NUMER 114.

DZIENNIK POWSZECHNY

9/21 Maja 1863 r.

BIURO REDAKCJI:
Krakowskie-Przedmieście
Nr. 415.

Artykuły nadsyłane do zamieszczenia w Dzienniku nie zwracają się.

Pismo Urzędowe, Polityczne i Naukowe.

PRENUMERATA:
w Biurze Redakcji
Nr. 415.

Oraz na wszystkich Stacjach Pocztowych w Cesarstwie i Królestwie

Prenumerata w Warszawie:
Rocznie Rs. 8.—Półrocznie Rs. 4.—Kwartalnie Rs. 2.
Miesięcznie kop. 67.—Nr. pojedynczy kop. 5.

Czwartek, 21 Maja 1863.

Prenumerata na Prowincyi:
Rocznie Rs. 9 k. 20.—Półrocznie 4 k. 60.—Kwartalnie 2 k. 30.
Za przesyłkę w kopertach Kwartalnie Rs. 1.

SPIS RZECZY.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

W dniu 5 (17) maja, 2 kompanje pułku Żmudzkiego i 4ry pułku Połockiego, pobiły w okolicach Rawy bandę poprzednio już porażoną w dniu 2 (14) i 3 (15) maja, w powiecie Gostyńskim, która połączywszy się z bandą tworzącą się nad rzeką Bzurą, i przeszedłszy po za drogę żelazną w okolicy Łowicza, ciągnęła ku południowi.

W dniu 6 (18) maja, Jenerał-Major Meller-Zakamelski, pobił bandę Drewnowskiego w okolicach Warki.—Ujęto z niej 182 buntowników. Dotychczas nie nadesłano szczegółowego raportu.

Z Petersburga, 16 *Maja*.

Najjaśniejszy Pan w dniu 15-ym kwietnia (v. s.), Najwyżej zatwierdzić raczył następujące zdanie rady państwa: Rada państwa w departamencie ekonomji i na ogólnem zebraniu, roztrząsnąwszy przedstawienie ministra skarbu, co do wypuszczenia w obieg 6,000,000 rub. sr. drobnej srebrnej monety 72-ej próby, przyjęła zdanie, przedstawienie to zatwierdzić, a w skutku tego: 1) Z powodu ukończenia bicia srebrnej drobnej monety 72-ej próby, w ilości 6,000,000 rs. przeznaczonej do wypuszczenia w obieg przez Najwyżej zatwierdzone w dniu 18 czerwca (v. s.) 1862 r. Zdanie rady państwa dozwolić ministrowi skarbu zarządzić przysposobienie i wypuszczenie w obieg takiej że srebrnej monety, jeszcze w ilości 6,000,000 rs., na zasadach, wyrażonych w Najwyższym ukazie z 22 marca (v. s.) 1860 r. 2) Przytem pozostawić ministrowi finansów: a) jeżeli później okaże się potrzeba pomnożenia ilości drobnej srebrnej monety, to co do nowego wypuszczenia jej w obieg, zrobić drogą właściwą osobne przedstawienie; i b) o zatwierdzonym obecnie przysposobieniu i wypuszczeniu w obieg drobnej srebrnej monety, jeszcze w ilości 6,000,000 rs., zawiadomić w właściwym czasie, rządzący senat, drogą ustanowioną dla stosownego ogłoszenia.

Naczelnik gubernji riazańskiej przesłał ministrowi dóbr rządowych najpoddanniejsze pisma i uchwały włościan rządowych, włości lgowskiej i sołodczyńskiej, w powiecie riazańskim, w których włościanie, z powodu rokoszu w Polsce, wyrażają gotowość stanąć co do jednego i ofiarować całe swe mienie na obronę ojczyzny.

Po przedstawieniu tego, d. 24 kwietnia (v. s.) Najjaśniejszemu Panu, Najwyżej rozkazane zostało podziękować włościanom a pisma i uchwały wydrukować.

1) *Uchwała lgowskiej włości.*

My, niżej podpisani, włościanie rządowi włości lgowskiej w gubernji riazańskiej, zebraliśmy się na włościowe zgromadzenie obecnych gospodarzy i postanowiliśmy: z powodu obecnych okoliczności w Polsce, ułożyć do Jego Cesarskiej Mości, Najmiłościwszego naszego Monarchy, najpoddańniejsze pismo, w następujących wyrażeniach.

„Wasza Cesarska Mości!

Mówią, że polacy, walcząc z nami, wzywają przeciw nam i cudzoziemskie państwa, dla tego, żeby oderwać od Rosji jej własność. Lecz czyż, Najjaśniejszy Panie, wrogowie nasi zapomnieli, że obszerne państwo rosyjskie utworzone zostało nie obcemi rękami, a przez sam lud rosyjski, i czyż oni myślą, że ten sam lud wyrodził się i nie ma już siły obronić rosyjskiej ziemi, uświęconej krwią ojców naszych!

Wiedzże wielki, ubóstwiany Monarcho, że nadzieje ich mogą urzeczywistnić się chyba na grobach całego rosyjskiego ludu, a dla tego będą musieli przepłynąć całe morze swej i naszej krwi. My wszyscy Najjaśniejszy Panie, pójdziemy za Ciebie i Rosją, pójdziemy co do jednego, a cały majątek swój składamy u Monarszych stóp Twoich."

Pismo to, razem z obecną uchwałą przedstawić do riazańskiej izby dóbr rządowych, z najpokorniejszą prośbą: aby złożone było, za pośrednictwem ministra dóbr rządowych Jego Cesarskiej Mości; jednocześnie we wszystkich naszych cerkwiach odprawić nabożeństwo za zdrowie i długie życie Ich Cesarskich Mości i całego Cesarskiego Domu, a następnie odprawić nabożeństwo żałobne za wojowników, którzy położyli żywot swój za ojczyznę w obecnym rokoszu Polski.

(Następują podpisy: głowy włości, asesora włości i 35 wybranych).

2) *Uchwała sołodczyńskiej włości.*

My, niżej podpisani włościanie rządowi włości sołodczyńskiej w gubernji i powiecie riazańskim, będac na włościowem zgromadzeniu, przy udziale obecnych gospodarzy, postanowiliśmy w obecnych okolicznościach wynurzyć przed Jego Cesarską Mością Najmiłościwszym Monarchą, uczucia głębokiej, niezmiennej miłości i przywiązania do Jego Cesarskiej Mości i całego Najdostojniejszego Domu w następujących wyrazeniach:

„Najmiłościwszy Wielki Monarcho!

Starcy nasi powiadają, że przed dwoma i pół wiekami, polacy opanowali Moskwę i chcieli podbić całe państwo rosyjskie, lecz włościanin Jan Susanin ocalił Monarchę, a miejski obywatel Minin z księciem Pożarskim skłonili do powstania lud prawosławny i obronili ojczyznę; słychać Najjaśniejszy Panie, że Polska, licząc na pomoc cudzoziemskich wrogów naszych, znów targa się na świętą Rosję; znaczy, iż przychodzi, Wielki Monarcho, znów taki czas, kiedy trzeba będzie aby cały lud rosyjski powstał. Jeżeli tak, to rozkaż, Ojcze nasz, a my po dawnemu, wniesiemy do skarbu całe mienie nasze, weźmiemy święty sztandar, i każdy kto tylko może unieść karabin i topór, pójdzie na śmierć za Ciebie i Rosję.

Pobłogosławże a nie odrzuć, Najjaśniejszy Panie, gotowe dla Ciebie ofiary, jak my błogosławimy i będziem błogosławić Ciebie i Rosję we wszystkie dni żywota naszego!

Oczekujemy, Wielki Monarcho, Twego Monarszego słowa."

Wiernopoddańcze nasze pismo poruczamy podpisać za nas, głowie włości, asesorowi włości, pisarzowi i wybranym do tego upełnomocnionym włościanom wsi Sołodczy (wymieniono 16 włościan).

Obok czego jednomyślnie wyrażamy życzenie, aby każda parafja w swej cerkwi parafjalnej w pierwszą niedzielę, odprawiła: naprzód żałobne nabożeństwo za wojowników rosyjskich, zabitych w ostatnich rozruchach polskich, a potem nabożeństwo za drowie i długie lata Jego Cesarskiej Mości i całego Najdostojniejszego Domu, za pomyślność Rosji, a także za ogólny pokój i spokojność. Takową naszą uchwałę wraz z pismem, prosimy, aby zarząd włości przedstawił do izby, z prośbą o złożenie go za pośrednictwem ministra dóbr rządowych Jego Cesarskiej Mości. Na co i podpisujemy się.

(Następują podpisy: głowy włości, asesora włości i 568 wybranych i gospodarzy).

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ogólne sprawozdanie.

Z ostatnich wiadomości z Puebli okazuje się, że meksykanie coraz energiczniejszy stawiają opór; zapewniają nawet, iż do 12 kwietnia francuzi nie zdobyli katedry lecz tylko domy na wiodącej do niej ulicy i że będą musieli dopiero brać ją szturmem. Straty z obu stron mają być nader znaczne, i dla tego w Paryżu mówią już o wysłaniu, nie 3,000 ludzi, lecz 10,000 posiłków, w zamiarze jak najspieszniejszego ukończenia wojny. Wszelako jenerał Forey, po zdobyciu Puebli, które w każdym razie jest niewątpliwe, ma tam jakiś czas pozostać, aby dać wojskom wypoczynek i zapełnić szczerby, dla czego część posiłków podobno już jest w drodze do Meksyku.

Agitacja wyborcza wzrasta; do liczby znakomitszych kandydatów opozycyjnych, dołączają obecnie i p. Remusat. Kandydatura p. Berryer sprawiła pewne wrażenie, ponieważ wnoszą, iż hrabia Chambord, który był dotąd głównym przeciwnikiem brania udziału w wyborach przez jego stronników, musiał zmienić swe zdanie, kiedy p. Berryer zgodził się przyjąć kandydaturę.

Wiadomo, że oddawna pomiędzy kardynałem Antonellim, a proministrem wojny M-rem Merode panowało nieporozumienie. Korespondencja z Rzymu donosi, że dwaj ci ministrowie pojednali się publicznie w obecności Ojca Św. Pius IX w przeddzień wyjazdu do Ceprano, przyzwał ich do swego łoża, i ze łzami w oczach przedstawił im jakim smutkiem przejmuje go ich rozdwojenie, i jakie zgubne wrażenie sprawiłoby ujawnienie tego rozdwojenia przez usunięcie się którególwiek z nich z gabinetu. Następnego dnia obaj ministrowie byli razem, a bez świadków, u Ojca Św. na obiedzie. Korespondencja wspomniona donosząc o wrażeniu i podziwieniu jakie wywołała ta wiadomość, dodaje, iż powszechnie nie spodziewają się, aby zgoda ta długo potrwała.

Korespondencje z Konstantynopola zapewniają, że sprawa Czarnogórza zupełnie została załatwiona. Książę Mikołaj przyjął wszystkie warunki postawione przez Portę, zgodził się na sprostowanie granicy i przyjął zasadę wynagrodzenia podróżnym strat poniesionych w przejeździe przez jego posiadłości. Porta zaś zrzekła się zastrzeżonego układem prawa budowania blockhauzów na gruncie Czarnogórza.

Z powodu że *Allg. Augs. Zeitung* doniosła, iż w kwestji celno-niemieckiej, Prusy uczyniły ważne dla Austrji ustępstwo, nie opierając się już prowadzeniu układów w przedmiocie stosunków tego państwa do związku celnego przedtem nim traktat handlowy z Francją zostanie zatwierdzony, *G. Corespondenz f. Oester.* zapewnia, iż w Wiedniu nic o podobnem ustępstwie nie wiedzą, lecz dodaje że myśl ta coraz więcej zjednywa sobie stronników pomiędzy członkami jeneralnej konferencji celnej. Na zdanie zaś tejże *Allg. Zeitung* że Austrja w zamian za to zrzeka się przystąpienia do związku celnego, *Gen. Correspondenz* odpowiada, iż Austrja nie jest w stanie zrzekać się tego, czego jeszcze nie żądała.

Po udzieleniu odpowiedzi na ostatnie pismo ministerjalne, izba berlińska pospiesznie zajęła się ułożeniem adresu do króla, nie wiedząc wszakże, czy będzie miała czas go uchwalić, ponieważ panuje tam przekonanie, iż w tych dniach izba zostanie zamknięta. Tymczasem utrzymują, że król jeszcze 17 maja, na ponowne przedstawienie gabinetu aby izbę rozwiązać, udzielił odmowną odpowiedź. W sferach ministerjalnych krążyła pogłoska, że izba oświadczy się za nieustającą, i w razie rozkazu odroczenia posiedzeń zamieni się, przez własną uchwałę, w konwent. Wszelako mniemanie to, zdaje się być bezzasadne. Pogłoska o podaniu się do dydymisji ministra skarbu utrzymuje się, a osoby mające bliskie stosunki z tym ministrem, mniemają, iż nie cofnie on swego podania. Zupełnie nieprawdopodobną, jako niezgodna ze stanem rzeczy, jest pogłoska, że wszyscy ministrowie z wyjątkiem p. Bismarcka i jenerała Roona, podali się do dymisji jeszcze 11go b. m., ponieważ nie chcieli podpisać pierwszego pisma ministerjalnego do izby, które dopiero z wyższego polecenia podpisali. Zdaje się także przedwczesną pogłoska, że 10ty korpus związkowo-niemiecki, z powodu sprawy holsztyńsko-szlezwickiej został uruchomiony.

W dniu 1 maja deputacja grecka widziała swego przyszłego króla w pałacu jego ojca; 4-go zaś król duński udzielił jej posłuchanie i tegoż dnia zaprosił ją na objad. Deputacja ta oczarowana jest pełnem uprzejmości przyjęciem ze strony króla Fryderyka VII.

(*Ind. bel.*, *W. Z.*, *Sch. Z.*)

Ameryka.

Nowy-Jork, 6 *Maja*. Dnia 2-go b. m. wszczęła się pomiędzy jenerałami Lee i Hooker wielka walka. Toczyła się ona dalej następnego dnia ze zmiennem powodzeniem, a na trzeci dzień raz jeszcze wznowiła się. Podług jednych wiadomości, pobity został zupełnie jenerał wojsk skonfederowanych Lee, podług drugich, jenerał związkowy Hooker; lecz ponieważ rząd waszyngtoński swych depesz nie ogłosił, prawdopodobnem jest, że zwycięztwo przechyliło się na stronę skonfederowanych południowców. Depesze zaś nowojorkskie donoszą co następuje: Jenerał Lee skierował w sobotę (2 b. m.) główne swej armji siły przeciw prawemu skrzydłu Hookera (pod Chancellosville) i zmusił część tego oddziału do ucieczki. Wznowiona w dniu następnym walka, jakkolwiek nie była stanowczą, była atoli dla Hookera pomyślniejszą niż dnia poprzedniego, gdyż jenerałowi temu powiodło się zdobyć, przy pomocy swego lewego skrzydła, wzgórza położone w tyle Fredericksburga. Przez to jen. Lee wzięty był we dwa ognie, a jenerał Hooker stał się panem drogi żelaznej, wiodącej do Richmond. Lecz te ostatnie wiadomości podały w wątpliwość depesze z 6-go b. m. Podług tych depesz, Lee wznowił w niedzielę atak i wyparł ponownie przeciwnika z wielu punktów, lecz w końcu został sam odparty. O rezultach bitwy poniedziałkowej, do środy, czyli do 6-go b. m., nic stanowczego w Nowym-Jorku nie wiedziano; otrzymano atoli wiadomość, iż jenerałowi Lee nadeszły posiłki, co postawi zapewne wojsko związkowe pod jenerałem Stonemann w niemożności obsadzenia drogi żelaznej, wiodącej do Richmond. Lecz oprócz tego obiegała w Nowym-Jorku pogłoska o bitwie pod Warrenton (a zatem w tyle unjonistów), w której skonfederowani mieli doznać porażki. — *Times* otrzymał osobne depesze z Nowego-Jorku, z daty 5-go b. m., podług których położenie rzeczy w obozie związkowym jest daleko gorsze, aniżeli takowe wiadomości powyższe przedstawiają. Podług tych depesz, w sobotę (2-go maja) po południu, Stonewall Jacckson wykonał silny atak na prawe skrzydło unjonistów pod Chancellorsville. Dywizja jen. Schurza, złożona po większej części z niemców, wytrzymała pierwszy atak i została odpartą. Pomimo usiłowań oficerów, odwrót ten był prawdziwą ucieczką; całe pułki rzucały broń i pociągnęły z sobą, w strachu panicznym, dywizję jenerała Daven'a. W porządku cofnęły się tylko obie dywizje jen. Howarda, na pomoc któremu jen. Hooker posłał swą własną dywizję, pod dowództwem jen. Berry. Nadludzkim usiłowaniom tych wojsk powiodło się nareszcie, po krwawej bitwie, powstrzymać dalsze posuwanie się skonfederowanych i uniknąć zupełnej porażki. Następnego dnia, w niedzielę o świcie, skonfederowani znowu posunęli się naprzód, tym razem przeciw prawemu skrzydłu dywizji jen. Berry. Walka trwała półtrzeciej godziny, a w liczbie zabitych znajduje się sam jen. Berry. Wtedy to dopiero cofnęli się związkowi, będąc ciągle przez skonfederowanych ścigani. Walczono znowu w ciągu czterech godzin, aż nareszcie powiodło się związkowym zaatakować skonfederowanych od frontu, poczem bitwa ustała. Spodziewano się wznowienia w dniu następnym walki, lecz rząd związkowy wzbronił wszelkiego dalszego ogłaszania wiadomości z pola bitwy, skutkiem czego krążą jak najsprzeczniejsze pogłoski. Podług jednych armja Hookera w sztuki porąbana, podług innych zaś doszła ona bez oporu aż do samego Richmondu.

Anglja.

Londyn, 16 *Maja*. Królowa, wraz z młodszymi książętami i księżniczkami, swemi dziećmi, wyjechała wczoraj do Balmoralu. Podczas pobytu tam dworu królewskiego, reprezentantem ministerstwa przy osobie monarchini będzie książę Argyll.

O kwestji szlezwicko-holsztyńskiej *Times* pisze: „Lord Ellenborough wynurzył wczoraj przekonanie, że ponieważ spór pomiędzy Danją a Niemcami wszedł nareszcie na drogę dyplomatyczną, przeto na tem polu powinien na czas jakiś pozostać, oraz że Francja i Anglja nie powinnyby pozwolić niemcom na wkroczenie do Danji. Z drugiej zaś strony lord Russell oświadczył się przeciw insynuacjom „prowadzenia wojny dla przeszkodzenia niemcom dopominania się o prawo, które każde państwo niemieckie uważa za święty dla związku obowiązek". Spodziewamy się, że państwa niemieckie nie dadzą żadnego Francji i Anglji powodu do roztrząsania kwestji powyższej w sposób bardziej praktyczny; przy tej atoli sposobności poczuwamy się do obowiązku protestowania przeciw zasadzie, iż państwa niemieckie roszczą prawo do wkroczenia na terytorjum króla duńskiego na tej jedynie podstawie, iż uważają pewne rzeczy za prawne i stosowne. Kwestja ta jest wielkiej dla Niemiec wagi, a spodziewać się na-

RZECZY STAROŻYTNICZE

Opisy zabytków Starożytności, przez Delegację wysłaną z polecenia Rady Administracyjnej Królestwa zebrane

w Gubernji Lubelskiej
w latach 1844 i 1846.

Powiat Lubelski.

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 111).

Miasto gubernjalne Lublin. Lubo osada tutejsza pewnie jeszcze za czasów pogańskich powstała, lubo pod rządem pierwszych Piastów już tu był obronny zamek, przecież Lublin jako miasto dopiero od roku 1317 początek swój rachować może. Gród dawniejszy kilkakrotnie przez Rusinów zdobywany i im odbijany, wreszcie przez Tatarów spalony i ogołocony z ludności, byt swój już był zakończył, kiedy w powołanym wyżej roku Władysław Łokietek, podówczas książę Krakowski i Sandomierski, lokował na nowo Lublin z prawem Magdeburgskiem na 100 włókach ziemi, wyznaczywszy szóstą część tego dla Wójta Macieja z Opatowca, któremu osiedlenie mieszkańców w nowo erygowanem mieście powierzył.

Oprócz powyższego gruntu, miał sobie tenże Wójt przeznaczoną trzecią część opłat sądowych, szóstą część opłat ze sklepów sukiennych i kramów, oraz całkowity dochód z jatek, szynków, młynów, szlachtuza i łaźni. Dochody te przechodzić miały prawem dziedzictwa na jego zstępnych, którzy za to sprawy mieszczan wedle prawa Magdeburgskiego sądzić byli obowiązani.

Nie długo atoli wójtostwo Lubelskie zostawało w ręku Macieja z Opatowca i jego sukcesorów. We 20 lat potem było znów królewszczyzną i w roku 1342 Król Kazimierz Wielki przyciśniony potrzebą, sprzedał je za 140 grzywien groszy pragskich, niejakiemu Franciszkowi mieszczaninowi Mogunckiemu, wraz z przyległemi wsiami Bronowice i Konopnica, które do wójtostwa przyłączył, dawszy zarazem temuż Franciszkowi najwyższe nad miastem zwierzchnictwo. W roku 1400 właścicielem wójtostwa Lubelskiego był jakiś Włodko, od którego król Władysław Jagiełło wieś Konopnicę odkupił i tę na bezpośrednią własność miasta oddał. Wyrok Sądu Magdeburgskiego w Lublinie w roku 1446 zapadły, przyznał powyższe wójtostwo Janowi Puzynie, przez którego w 10 lat później Stanisławowi Morsztynowi ustąpione zostało. Nareszcie miasto, wyrobiwszy sobie u króla w roku 1494 prawo obierania Wójta, samo wójtostwo w roku 1504 od Morsztynów nabyło.

W takich okolicznościach zostając Lublin, wyjęty przykładem innych miast z pod ogólnej sprawiedliwości kraju i mając sobie prędki jej wymiar na miejscu zapewnionym, podniósł się wkrótce i zaludnił głównie handlującymi, nad którymi monarchowie ówcześni szczególną rozciągający opiekę, od wszelkich opłat celnych w obrębie Królestwa pobieranych uwalniali ich towarne transporta. Umieli sobie mieszczanie podobne uwolnienia i po za obrębem Polski, a nawet u jej nieprzyjaciół wyjednywać. Jakoż Jagiełło, przed swym jeszcze obiorem na tron Polski, bo w roku 1383, wraz z bratem Skirgiełłem, wszelkie bezpieczeństwa mieszkańcom Lubelskim w przejazdach przez państwa swoje zapewnili.

Dopomógł jeszcze do podniesienia handlowego stanu w Lublinie ten sam Jagiełło, królem już Polskim zostawszy, nakazując przywilejem z roku 1392 wszelkim obcym kupcom przez toż miasto przejeżdżającym, 8 dni się w niem zatrzymywać i swe towary na sprzedaż wystawiać, a jednocześnie prawo obwoływania dorocznego jarmarku na dzień Zielonych Świątek miastu nadał.

Nie mniejsze zlewał dobrodziejstwa na Lublin, drugi syn Jagiełły Kazimierz, zwłaszcza że za jego panowania, miasto po dwakroć klęską dotknięte, podupadać już zaczynało. W roku 1447 splądrowali go Tatarzy, a w roku 1491 przypadkowy pożar znaczną część domów w niem zniszczył. Zwolnieni od wszelkich opłat i ciężarów mieszczanie, po pierwszem nieszczęściu na lat 10, po drugiem zaś na lat 14, powetowali wkrótce straty swoje, dochody zaś miejskie zwiększyły się przez podniesienie liczby jarmarków do czterech i przekazanie miastu tak zwanego Strygeltu, to jest: opłaty od towarów na jarmarki przywożonych, na rzecz królewskiego skarbu poprzednio pobieranej, co wszystko w roku 1468 nastąpiło.

Pod krótkiem panowaniem dwóch starszych synów Kazimierza, niewielkie zmiany w położeniu Lublina zajść mogły; wszelako za Jana Alberta, zyskało to miasto prawo wybierania sobie Wójta (jak już o tem wyżej wspomniano). Aleksander zaś dozwolił urządzić w niem wagę publiczną i opłatę od niej na rzecz miasta pobierać.

Za Zygmunta Starego, w niezbyt przyjaznych okolicznościach zostawał Lublin. Liczne choć pomniejsze dobrodziejstwa, które sobie od tego króla wyjednywał, powodowane były jedynie upadkiem dawniejszych dochodów. Dokumenta w aktach miejskich znajdujące się świadczą, że w owym czasie liczne place, domy nawet już wystawione, przez mieszkańców popuszczane były. Wszelako ważny krok do uporządkowania miasta pod tem panowaniem zrobiono, wyznaczając w niem osobną część dla żydów. Odebrał im nawet król w roku 1521 wolność prowadzenia handlu w Lublinie, później atoli w lat 10 dozwolił im sprzedawać sukno, nie inaczej jednak jak w postawach i to za opłatą stałego Strygeltu na rzecz miasta.

Za panowania króla Zygmunta Augusta jest ślad fabryk sukiennych w Lublinie, wkrótce też za przywilejem tego monarchy z roku 1564 stanęła publiczna postrzygalnia, dochód miastu przynosząca, zakaz zaś względem żydów, aby ci żadnych produktów przed katolikami nie nabywali, oraz na łokieć, wagę i miarę nie kupczyli, na nowo był wydanym.

Do szybkiego wzrostu miasta jaki w następnych czasach dostrzegać się daje, przyłożyło się najwięcej zaprowadzenie Trybunału koronnego dla województw Małopolskich, przywilejem króla Stefana w roku 1578 postanowione. Szlachta, a nawet magnaci, zmuszeni tu bądź dla kadencij Trybunalskich, jako deputaci, bądź dla przypilnowania spraw swoich, jako interesowani, znaczną część roku przepędzać, pałace a przynajmniej obszerniejsze domy stawiać w Lublinie poczęli. Za szlachtą pociągnęła znaczna ilość kupców ze wschodu, zwłaszcza tak wielkiemi dla tego stanu dogodnościami znęconych. Zabudował się w domy prywatne Lublin, a gdy w tym napływie ludności znaczna liczba różnowierców, a zwłaszcza Arjanów poczęła w niem osiadać i tu zasady nauki swojej publicznie głosić, podwojona żarliwość Katolików, przyozdobiła go w liczne nowe kościoły, dawniejszym nawet upaść nie dozwalając.

Stanął tedy Lublin na najwyższym swej świetności stopniu w pierwszych latach XVII wieku, pod panowaniem króla Zygmunta III. Liczył wówczas do 40,000 ludności, kilkanaście kościołów, wiele pałaców możniejszej szlachty, wiele fabryk i 3 drukarnie, a między niemi jedną żydowską. Późniejsze atoli czasy aż do samego prawie trzeciego rozbioru kraju, coraz mniej były dla niego fortunne. Najpierwszą klęskę zadał mu rokosz Zebrzydowskiego, wojewody Krakowskiego, w roku 1606 wybuchły, w którym głównie stan kupiecki kontrybucjami zubożony ucierpiał. Wkrótce krwawe zatargi katolików z arjanami, w skutku których kilkanaście możnych rodzin tej sekty z Lublina wydalonych zostało, napełniły to miasto pustkami, do dziś dnia nawet sterczącemi. Wszakże budowały się jeszcze w niem (więcej nawet jak kiedyindziej) kościoły. Magnaci katoliccy mieszkać w nim nie przestawali i choć ogólna ludność nieco się już była zmniejszyła, byłby pewnie Lublin niezadługo świetność dawną odzyskał, gdyby go nowe cięższe jeszcze nie spotkały nieszczęścia w drugiej połowie XVII-go stulecia.

Jakoż w roku 1656 spalili go, a mianowicie przedmieścia od samego miasta obszerniejsze, Kozacy, prawie jednocześnie Szwed za ocalenie resztek wysoki okup na mieszkańcach wycisnął, nie zadługo zrabowali go znów Tatarzy, nareszcie morowa zaraza i przypadkowe pożary tak dalece go do upadku nachyliły, że król August II-gi przy wstępie na tron, w samym końcu XVII wieku, z owego pięknego i zamożnego Lublina, już tylko prawie ruinę zastał. Z upadkiem ludności upadł i handel a walne dwutygodniowe jarmarki, dawniej 4 razy do roku w Lublinie odbywane, przeniosły się teraz do Łęczny.

Nie prędko po takich klęskach Lublin mógł stanąć na drodze postępu, będąc zwłaszcza teatrem wojny prowadzonej pomiędzy dwoma pretendentami do korony, przez 2-ch wielkich monarchów wspomaganymi. Nie miał co już w nim zniszczyć Karol XII, żołnierstwo tylko jego ubogą i bezbronną ludność trapiło. Dopiero Piotr Wielki założywszy tu główną kwaterę, od reszty zagłady miasto uwolnił, tem bardziej, że mieszkańcy jego trzymali z królem Augustem II, którego sprawę on sam popierał.

Po ustaleniu się swoim na tronie, wynagrodził król August tę przychylność Lublinian, równając we wszystkiem ich przywileje z przywilejami mieszczan Krakowskich i nakazując kupcom pod konfiskatą towarów, aby na jarmarki nie do Łęczny, ale do Lublina jak dawniej zjeżdżali; były to jednak środki niedostateczne. Prawo noszenia szabli i wybierania posła na sejm, nie zastąpiło Lublinianom utraconych majątków, a raz przeniesione jarmarki do Łęczny, już potem do Lublina zwrócić się nie dały.

Tymczasem żydzi korzystając z powszechnego upadku mieszczan Lubelskich, poczęli

leży, że monarchowie niemieccy i lud germański nie pójdą za radą pewnych marzycieli. Jeżeli niemcy ze słów lorda Russla, poczerpnęli zachętę do użycia przeciw Danji przemocy, w takim razie będą mogli z łatwością przyjść do przekonania, że ten mąż stanu chciał ich wprowadzić w błąd co do rzeczywistego usposobienia Anglji i Europy".

Niejaki p. John White, działając w charakterze pełnomocnika specjalnego stanu Karoliny Północnej, ogłosił w Manchestrze podpisy do wysokości 300,000 funt. ster. na rachunek bawełny pomienionego stanu. Oznajmia on, że Karolina Północna życzy sobie nabywać wyroby frabryk angielskich, lecz że w zamian za takowe dawać będzie bawełnę i inne produkta. Gubernator tego stanu nabył, za zezwoleniem izby prawodawczej, 50,000 wańtuchów bawełny, które zostały umieszczone w rozmaitych pewnych punktach stanu, a obecnie proponowane są do zbycia kupcom angielskim po cenie 5 funt. ster. za funt. Około połowy sumy powyższej już podpisano.

Francja.

Paryż, 16 *Maja*. Rozeszła się tu pogłoska o klęsce poniesionej przez francuzów w Puebli; mianowicie, że po zdobyciu już placu katedralnego, zostali wyparci za mury miasta przez połączone siły załogi meksykańskiej i wojsk jenerała Comonforta, które zdążyły jej na pomoc. Wiadomości te, nadesłane z Stanów Zjednoczonych, okazały się mylnemi. Według depesz z Puebli z 12-go i z Havanny sięgających do 9-go, plac broni i katedra, na której umieszczona baterja szerzyła zniszczenie w szeregach francuzkich, zostały zdobyte po krwawej i zaciętej walce. Tym sposobem francuzi mieli w swem posiadaniu połowę miasta, lecz jenerał Ortega zamierzał z warowni Gwadalupa i Loretto nieustanny przeciw nim utrzymywać ogień; wszelako ostateczny skutek jest niewątpliwy, chociaż z powodu wyjątkowo powolnego zwycięztwa, należy przyznać, iż więcej czasu potrzebują wojska francuzkie na zdobycie miasta wewnątrz, niż nieraz było potrzeba na zajęcie oblężonej zewnętrznie twierdzy. Meksykanie dotrzymują przysięgi, że oddadzą nieprzyjacielowi tylko kupę gruzów, i okazują energję, zasługującą w każdym razie na poszanowanie, która jak z jednej strony tłomaczy trudność zwycięztwa, tak z drugiej zaś podwaja jego wartość. Po wzięciu warowni Św. Ksawerego, Ortega miał podobno żądac zawieszenia broni, ażeby wyprowadzić na bezpieczne miejsce kobiety, dzieci i starców, lecz jenerał Forey odmówił temu żądaniu, ponieważ przed rozpoczęciem ognia, udzielony był w tym celu czterodniowy termin, z którego oblężeni nie korzystali. W Puebli nie okazał się tyfus, jak mylnie donoszono, lecz nadzwyczajny upał czyni rany nader niebezpiecznemi, i wysłano z Puebli do Vera-Cruz po cały zapas lodu. Wice-admirał Jurien de la Gravière, odesłał do Francji z Vera-Cruz wszystkie statki, bez których mógł się obejść, dla przewiezienia, jak przypuszczają, posiłków, wymaganych z powodu napotykanego sporu. Parowiec pocztowy, który dziś miał odpłynąć z Saint-Nazaire do Vera-Cruz, jak donosi *Monitor*, odpłynie dopiero pojutrze, ponieważ korespodencje, jakie ma zabrać, jutro wieczorem wysłane zostaną z Paryża.

Agitacja wyborcza wzrasta; dzienniki półurzędowe piorunują na p. Thiersa, że zgodził się, aby go umieszczono na liście kandydatów demokratycznych. Władze nie są zbyt zadowolnione, że przedstawia się wielu kandydatów, których ludność przywykła wybierać; z 36-u deputowanych przeszłej izby, wykreślonych z listy kandydatów, popieranych przez rząd, 33 postanowiło bez tego poparcia ubiegać się o mandat. Kandydatury pp. Havin i Guéroult napotykają silną w Paryżu opozycję. *Courrier de Dimanche* nazywa ich fałszywemi braćmi.

W skutek życzeń wyrażonych przez deputację z Marsylji, p. Berryer, po długiem wachaniu się i prawdziwej wewnętrznej walce, przyjął kandydaturę w dep. ujść Rodanu. Zapewne wszystkie odcienia opozycyjne usuną się przed tą kandydaturą, jeżeli, co jest prawdopodobniejszem, nie połączą się dla jej popierania. Nie można zaprzeczyć, że jeżeli pp. Thiers, Berryer, Odillon-Barrot, Juljusz Favre, Picard, Emil Ollivier, zasiądą w ciele prawodawczem, moralna siła i wpływ wymowy opozycji, nadadzą nową fizjonomję rozprawom przyszłej izby. Dr. Veron, który wczoraj jeszcze był pewny, że rząd utrzyma go jako dawniejszego kandydata w 9-m okręgu paryzkim, stanowczo został zastąpiony przez p. Picard, byłego mera w Ivry.

La France otrzymała ostrzeżenie za artykuł o wyborach, w którym zarzucała ministerstwu spraw wewnętrznych, iż w sposób niepolityczny ograniczyło pole wpływu rządowego, przez wyłączenia różnych kategorij deputowanych. Ostrzeżenie wydane jest z powodu, że dziennik ten udaje jakoby wtajemniczony był w istotne plany rządu i że mylnie przedstawia politykę administracji w kwestji wyborów, tak, że może zbłąkać opinję publiczną. Podwójne to oskarżenie, dziennik przywiązany do rządu, ale niezależny, nie zniósł z cierpliwością i z śmiałością budzącą podziwienie, zaprzecza im, protestując głośno, oraz przypominając dawniejsze swe oświadczenia, iż nigdy nie chciał udawać organu myśli rządowej, i utrzymuje swe ocenienie co do polityki władzy w kwestji wyborów. Zresztą łatwo to pojąć; wyłączenia poczynione przez p. Persigniego, wprost go dotyczą, bo pomiędzy wyłączonymi znajdują się wszyscy jedenastu deputowani, którzy odznaczyli się pośród 90-u głosujących w ciele prawodawczem przeciwko włoskiej polityce p. Thouvenela, a dziennikowi *La France* zdawało się, że po wejściu p. Drouyn de Lhuys do gabinetu, głosowanie wspomnione, nie będzie uważane za powód do usunięcia z listy kandydatów rządowych.

Monitor ogłosił dekreta, mianujący p. Vuitry dyrektorem banku francuzkiego i uwalniający p. Germiny od tych obowiązków, z pozostawieniem mu tytułu honorowego dyrektora tegoż banku.

Król Ferdynand portugalski spodziewany jest we Francji wkońcu przyszłego tygodnia. W przejeździe z Hiszpanji ma on zabawić dzień lub dwa w Bordeaux; stanie zaś w pałacu Tuileries, gdzie przygotowano dla niego pokoje i gdzie go czeka serdeczne przyjęcie. Zapewniają, że Król Ferdynand z Paryża uda się do Włoch i zabawi tam jakiś czas; następnie przejedzie przez Francję, udając się do Anglji, skąd powróci wprost do Portugalji.

Włochy

Turyn, 14 *Maja*. Izba deputowanych ostatnie swe posiedzenia poświęca roztrząsaniu budżetu skarbu i wojny, które uchwala bez trudności. Przy budżecie skarbu, komisja podniosła kwestję, dosyć ważną dla ogółu. Dług ukonsolidowany Królestwa Włoskiego składa się ze 125 milionów renty 5%-owej, 6 milionów renty 3%-owej, do czego trzeba dodać 36 milionów renty 5%-wej, z ostatniej pożyczki. Wszystkie te kategorje, obecnie są już, z małem wyłączeniem, ujednostajnione. Lecz oprócz tego są długi specjalne, które nie mogły być ujednostajnione, jako posiadające specjalne zastrzeżenia, a obciążające skarb 30 milionów fr., pośród których jest 12 milionów przymusowej amortyzacji, według brzmienia kontraktów. Komisja pragnęłaby ogólnego i ostatecznego ujednostajnienia, za pomocą dobrowolnej konwersji, podobnej jak dokonana we Francji. Operacja ta, gdyby się powiodła, mogłaby dać ministrowi skarbu środki do podniesienia kursu papierów włoskich, który nie powinienby być najniższym w całej Europie. Z średnią nawet zręcznością, możnaby uzyskać ten rezultat, a sprawozdanie komisji stawia pierwsze na tej drodze szczeble.

Rozprawy nad budżetem wydziału wojny dały sposobność jenerałowi della Rovere powiedzenia mowy przejętej duchem praktycznym, która podobała się wszystkim. Jenerał ten oświadczył, iż zamierza odesłać do domów trzy klasy żołnierzy drugiej kategorji. Jest to pomyślna wiadomość dla zwolenników pokoju, również jak i dla finansów włoskich, na których budżet wojny cięży 300 milionami fr. Jenerał Rovere pragnąć utrzymać dobrą armję, nie spuszcza z oka finansów i nie chce je bez potrzeby przeciążać, jak to się okazuje ze wszystkich jego mów i czynów. Podobne usposobienia, zasługują na pochwałę w ministrze wojny.

Jutro będzie ciekawe posiedzenie senatu. P. Peruzzi ma skorzystać z interpelacji, zdaje się naprzód ułożonej, żeby odpowiedzieć lordowi H. Lennoxowi i mówcom angielskim, którzy występowali przeciw Włochom.

W sobotę posiedzenia będą zamknięte lub przynajmniej odroczone na kilka dni. Znaczna liczba deputowanych uda się na uroczystość otwarcia kolei żelaznej z Ankony do Peskary, gdzie króla będzie zastępował następca tronu.

Teraz panuje w kraju zupełna spokojność, a wzburzenie jakie okazywało się przed kilkoma tygodniami, nie pozostawiło żadnych śladów.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Londyn, 19 *Maja*. Nadeszły wiadomości z Szanghai z dnia 9 kwietnia. W Pekinie panuje spokojność, powstańcy zostali wyparci z okolicy Tientsinu; do Foo-szan wysłano posiłki. W Saigonie i w Japonji nic nowego nie zaszło.

Konstantynopol, 13 *Maja*. Kapitan Speke i p. Grand, odkryli źródła Nilu, przybywszy z Zangwebaru, przez jezioro Nyansa do Kartum dnia 30 marca. Osada europejska w Kartum przyjęła ich uroczyście; Wicekról przesłał im do Assuan własny parostatek.

Turyn, 17 *Maja*. Dziś odbyła się uroczystość otwarcia kolei żelaznej z Ankony do Peskary. Książę Humbert, ministrowie i biskup Larino, byli na tej uroczystości obecni. Ludność okazywała nadzwyczajny zapał.

Turyn, 18 *Maja*. Książę Humbert przedłuży aż do poniedziałku swój pobyt w prowincjach południowych, gdzie go ludność przyjmuje z powszechnem uniesieniem.

Kadyks, 19 *Maja*. Wiadomości z Puebli z dnia 12 kwietnia donoszą, że francuzi wyparli meksykanów na przedmieścia.

Berlin, 19 *Maja*. Posiedzenie komitetu adresowego trwało wczoraj do godziny 12 w nocy. Kwestja, co do przedstawienia adresu, została zatwierdzoną 17 głosami przeciw 5 (pp. Schwerin, Lette, Rohden, Diederichs, Röpell). W szczegółach wiele zmieniono, mianowicie ustęp projektu p. Virchowa dotyczący kwestij zagranicznych został skrócony. Obecnie toczą się narady nad ostateczną redakcją adresu, która została zaproponowana przez dwóch wnioskodawców. Jutro będzie miało miejsce posiedzenie izby panów. Co do zamknięcia posiedzeń izby deputowanych, nie ma żadnej pewnej wiadomości.

Berlin, 19 *Maja* Komitet adresowy ukończył swe prace. Projekt adresu został przyjęty wszystkiemi głosami, prócz pp. Schwerina, Rohdena, Diederichsa, Senffa i Röpella. P. Unruh był sprawozdawcą. Posiedzenie plenarne będzie miało miejsce pojutrze. Gabinet otrzymał uwiadomienie o rezultacie tych rozpraw, lecz wczoraj i dzisiaj nie dał żadnej odpowiedzi. Dodatek do ustępu 3-go projektu p. Virchowa, brzmi jak następuje: Nakoniec ministrowie usunęli się od rozpraw izby, pod nader błachym pozorem, wbrew wyraźnemu postanowieniu konstytucji, przyznającemu izbie prawo żądania obecności ministrów, i podali warunek dążący do wniesienia nowych sporów co do prawa nadanego izbie przez konstytucję.

Berlin. 19 *Maja*. *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* umieszcza artykuł, który między innemi mówi: Odpowiedź królewska na adres izby deputowanych zaleci zapewne izbie, aby się zajęła w dalszym ciągu swemi pracami; aby przedewszystkiem udzieliła rządowi odmówioną poprzednio uchwałę co do żądanego oświadczenia, gdy kwestja ta nie tylko tyczy się obecnej chwili, nie tylko terazniejszej ukoronowanej głowy państwa, lecz także wywrze wpływ na przyszłość, na dziedzica tejże korony następcę tronu. — Ostatnia *Kreuzzeitung* mówi: Powiedzieliśmy dawniej, że równocześnie z adresem, kwestja dotycząca zamknięcia posiedzeń powinna przyjść na stół. Lecz przy obecnym biegu spraw, może byłoby korzystniej, aby rząd w celu wyjaśnienia terazniejszego położenia rzeczy w kraju, wstrzymał się jeszcze czas niejaki z tym zamiarem.

Berlin, 19 *Maja* Według dziennika *Bank- and Handels-zeitung* zamiar wezwania do narady syndyków koronnych został ponowiony, lecz stanowcza decyzja w tym przedmiocie dotąd nie została ustanowioną. Decyzja takowa, tem jest trudniejsza, że mogłaby spowodować nieporozumienie w gabinecie. — Dzisiejszy numer ranny dziennika *Börsen-zeitung* został skonfiskowany.

WIADOMOŚCI ROZMAITE.

— Po niezwykle gorących, dniach poprzednich, dzień wczorajszy odznaczał się chłodnem powietrzem i zmiennym stanem pogody. Z rana była lekka mgła, o godzinie 8-ej i 8½ rano deszcz znaczny chwilowo padał. Średnia temperatura dnia jest: $12^3/_{10}$,—największe ciepło po południu 18,—najmniejsze wieczorem $8^3/_5$ stopni Réaumura. Średnia wysokość barometru jest: 746,58 milimetrów. Wiatr panował północno-wschodni mocny. Na słońcu jedna wielka plama. Elektryczność 18 stopni.

— We wsi Posiadały, gm. Piaseczno, pow. Stanisławowskim, dnia 27 Marca r. b. z niewyśledzonej przyczyny powstały pożar, zniszczył pięć domów mieszkalnych, dwie stodoły, tyleż obór i chlew, ubezpieczone na rs. 320. Znajdująca się w jednym z pogorzałych domów Agnieszka Żysko, lat 30 licząca, żona gospodarza czynszowego, wraz z dwojgiem swych dzieci: czteroletnim synem Bartłomiejem i niedawno narodzoną córką Marjanną, w płomieniach życie utraciła. Nadbiegły mąż jej rzucił się w ogień dla wyratowania swej rodziny, lecz nie zdołał tego uczynić, a tylko popalił sobie twarz i ręce, zaniewidział, odesłany więc został na kurację do szpitala.

— Wawrzeniec Kałużyński, utrzymujący szynk we wsi Siedlątkowo, gm. Popów, pow. Kaliskim, zasypując dnia 28 Marca r. b. zboże na kosz młyna wiatraka, został pochwycony przez cywie i skutkiem mocnego zgniecenia głowy na miejscu życie postradał.

— W *Dorpater Tagesblatt* wyczytujemy wiadomość, że w Estlandji obecnie znajduje się 254 szkółek włościańskich, w których uczy się 4,845 chłopców i 370 dziewcząt. Ludność wiejska w Estlandji liczy 263,488 dusz.

— W Petersburgu zawiązało się towarzystwo celem utrzymywania publicznych powozów. Pierwszy powóz tego towarzystwa zjawił się na ulicach stolicy pomienionej w początku b. m.

— *Nowe komunikacje parowe na południu Rosji. Odeski Wiestnik* donosi, że 27-go kwietnia dostawiony był do Odessy pierwszy ładunek drogą morską z Majak nad Dniestrem. Parostatek ruskiego towarzystwa handlowego przyprowadził w dniu pomienionym dwie gabary, naładowane 2,300 czetwert. zboża. Zwykle całą masę zboża, spławianego Dniestrem przy wiosennej wodzie do wsi Majak, dostarczano dawniej stamtąd do Odessy lądem, na podwodach.

— Od dnia 13-go Maja r. b. rozpocznie się regularna komunikacja dyliżansami pomiędzy Odessą a Kiszeniewem. Ceny przejazdu, stosownie do miejsca w karecie, wynosza od 8 do 2 rs.

— Znowu jedna z większych i szacowniejszych bibliotek zagranicznych przeszła, po zgonie swego posiadacza, z zagranicy do Lipska. Znany ze swych pism profesor D. F. Eschricht z Kopenhagi, pozostawił rzadką pod względem kompletności bibliotekę, złożoną z dzieł dotyczących tak nauk przyrodzonych w ogólności, jak i zoologji, fizjologji i anatomji porównawczej w szczególności. Począwszy od najdrobniejszych monografij i rozpraw, aż do najobszerniejszych i najwspanialszych dzieł, jakie wyszły tak w Danji jak i w innych krajach, autor wszystko z nadzwyczajną wytrwałością zgromadził, przyczem dopomagały mu wielce sprzyjające okoliczności. Biblioteka ta składa się z przeszło 25,000 tomów, po większej części wspaniale oprawnych. Przeszła ona obecnie w posiadanie firmy księgarskiej Lista i Francke w Lipsku, gdzie wkrótce wydany będzie jej katalog.

— Wiadomo, że Vera-Cruz, jest zwykłem miejscem żółtej febry, *vomito;* lecz jak by nie było dosyć tej strasznej plagi, niedbałość władz miejskich i mieszkańców, powiększa jeszcze niebezpieczeństwa tego ogniska zarazy. Jeden z dzienników francuzkich podaje w tym względzie następujące szczegóły: Vera-Cruz jest zbudowane jak wszystkie miasta hiszpańskie, lecz bardzo źle jest utrzymywane; domy zwykle jedno-piętrowe z balkonem, są odarte, tak jakby się rozwalały w gruzy. Ulice są proste i szerokie, ale brudne i źle wybrukowane. Po środku jest rodzaj rynsztoka, bez dobrego stoku, gdzie stoi brudna, czarna, zaśmiardła woda, zarażająca powietrze i utrzymująca zakażone miazmy, stające się jedną z najbardziej sprzyjających okoliczności rozszerzeniu epidemji, często nawiedzającej to miasto. Władze miejskie, wcale niedbają o zamiatanie i czyszczenie ulic. Oprócz kilku zamiataczy, wyrzutków społeczeństwa, którzy skuci po dwóch jak galernicy francuzcy, udają że zamiatają ulice, oczyszczenie miasta, pozostawiają władze ptastwu, obrzydliwego rodzaju, które trudno zdeterminować, mającemu jakieś podobieństwo do indyków, kruków i sępów zarazem, nazywanemu tam *zopilotes*. Ptaki te wszędzie widać,—na ulicach, na dachach, na pomnikach. Mieszkańcy zachowali dla nich jakąś bałwochwalczą cześć. Nieszczęśliwy ktoby został złapany na uczynku zabicia takiego ptaka; za ten zbrodniczy czyn naznaczoną jest kara 5 piastrów.

— P. Deville, w dziełku swem o Jerozolimie, następne podaje uwagi o brodach: „Łaciński patrjarcha w Jerozolimie, odznacza się wspaniałością postawy i długością złotawej brody; przezwano go „ojcem bród"; to przezwisko nadane mu przez Arabów, nie jest bez znaczenia na Wschodzie. W Syrji a nawet w Algierji, księża katoliccy zapuszczają całą brodę, co nadaję ich fizjonomji pewien wyraz szlachetności a także wzbudza uszanowanie ze strony mahometan. Na Wschodzie osoby będące w znaczeniu nie pozbawiają się korzyści długiej brody; kadowie, szejkowie, mufti i derwisze noszą niesłychanie długie brody.

— Dziennik *Economiste français*, podaje ciekawą wiadomość statystyczną, że arabowie z okręgu algierskiego, od początku rozpoczęcia robót w polu w r. z., kupili w mieście Algierze, około 150 pługów francuzkich, wraz z jarzmami i wszystkiemi przyborami. Podobną ilość sprzedano także w innych częściach tej osady. Pług zwykle używany, jest zbudowany według wzoru Dombasla z pewnemi zmianami zastosowanemi do miejscowości. Za użyciem pługa idzie także i użycie brony. Postęp ten, samoistnie dopełniony, wskazuje, że arabowie nie są tak przeciwni wszelkiej pożytecznej nowości, jak powszechnie mniemają.

— W 1829 roku poczta w całej Francji wyekspedjowała 72,502,000 listów, za które wpłynęło 30,709,000 fran; koszta wynosiły 16,469,000 franków, zatem czysty dochód z tego źródła dla skarbu wynosił 14,240,000 fr. Od 1848 r. wprowadzono jednostajną opłatę, od listu po 20 centymów, w skutku czego nastąpiło zmniejszenie dochodu skarbu, dla tego w 1850 r. podniesiono ją do 25 cent., lecz w 1854 r. znów zniżono do 20 cent., a wkrótce czysty zysk, przeniósł znacznie dochód skarbowy przy dawniejszej opłacie. Tak, w 1856 r. wynosił 19,600,000 franków; w 1857 i 1858 r. przenosił 20,000,000 fran., w 1859 i 1860 r. 23,000,000 fr.; a w 1861 r. doszedł do 24,000,000 franków. Liczba listów przesłanych pocztą w 1862 r. przenosiła 300,000,000; z tych 1,820,000 rekomendowanych a 976,047 listów z pieniędzmi, których ogólna suma przenosiła 600,000,000 fran. W ciągu tegoż roku poczta rozesłała dzien-

---

się wdzierać do miasta i handel z krzywdą ludności chrześcjańskiej prowadzić. Naprożno obywatele przeciw nim zanosili skargi. Dwa razy z królewskiego ramienia zsyłana komisja, sprawę na stronę chrześcjan rozstrzygnęła, dwa razy wyroki te komisarzy, przez królów były zatwierdzane, dwa razy nareszcie sami królowie August II i III monarszemi dekretami usiłowali te nadużycia i uzurpacje żydów powściągnąć. Pomimo tego uchwała sejmowa w roku 1780 zmuszoną była przeznaczyć pomoc wojskową do wyrugowania ich z chrześcjańskiej części miasta, przyczem zarazem zabroniła im trudnić się handlem i rzemiosłami. Nie masz atoli śladu, aby się osnowie tej uchwały, co do ostatniego punktu kiedy stało zadosyć.

Wyznaczona w roku 1785 przez króla Stanisława Augusta komisja dobrego porządku, zajęła się także i interesami Lublina. Zwiększyła dochody miasta przez nałożenie niektórych opłat na tych, którzy ich przed tem nie ponosili, obmyśliła fundusz na wykupno zastawionych wiosek i na wybrukowanie ulic. Jednocześnie wyrestaurowano dwie bramy miejskie i ratusz, a podupadły już Lublin, począł się znowu w porządniejszą przywdziewać sukienkę.

Rok więc 1780 można uważać za nową epokę odrodzenia się Lublina. Od tego czasu począł się znowu przyozdabiać gmachami, lecz w zaludnieniu ta główna zaszła zmiana, że ludność żydowska pod panowaniem Jagiełłów nieznaczna, wkrótce dorównała ilości chrześcjan, a dziś prawie ją o połowę przewyższa.

W rzeczy samej, w początku teraźniejszego Rządu ustanowiona komisja miast, zastała roku 1820 w Lublinie ludności chrześcjańskiej 5,670, żydowskiej 5,156, razem 10,820 dusz; dziś zaś żydów jest w nim 8,281, kiedy chrześcjan tylko 5,960. Ilość zaś domów od owego czasu postąpiła z 773 na mniej więcej 850.

Ogólny ten obraz podnoszenia się i upadania miasta Lublina, ułożony na podstawie autentycznych dokumentów, jakie archiwum Magistratu przechowuje, daje widzieć od razu jak dawnych gmachów należy się tu spodziewać i z jakiego czasu najwięcej ich być może i jaki będzie ogólny w nich budowniczy charakter. Jakoż trudno się tu spodziewać pomników pierwotnego przed-Łokietkowego Lublina, a jeżeli się jakie znajdą, trudno w nich wypatrzeć ślady pierwotnej architektury, przed nowemi późniejszych wieków przydatkami i zmianami.

Zamek. Pomiędzy świeckiemi budowlami, jest bezwątpienia najstarożytniejszym w Lublinie. Jakoż zanim go król Kazimierz Wielki przebudował, już on wytrzymywał nie jednokrotnie napady Tatarów i Rusinów. Ci ostatni pod dowództwem Daniela księcia Halickiego, zajmując w wieku XIII Lublin, przez lat około 50 podobno pierwsi mury jego założyli, na miejscu drewnianych poprzednio na prędce wznoszonych fortyfikacij. Przebudował go król Kazimierz Wielki, zostawiwszy jak mowią w całości wysoką okrągłą wieżę, z ruskiego pochodzącą panowania. Król Władysław Jagiełło wymurował w nim kaplicę Ś-tej Trójcy i za rządów syna jego Kazimierza Jagiellończyka mieszkali w tym zamku królewscy synowie i tu pod dozorem Długosza, Kalimacha i Grzegorza z Sanoka, pobierali nauki.

Szwedzkie wojny, a pewnie i starostowie, zniszczyli to starożytne dzieło tak dalece, że rząd Królestwa znalazłszy je w stanie ruiny, w 1825 r. na więzienie i pomieszczenie Sądu Policji Poprawczej wyrestaurować kazał. Restauracja ta w stylu nowo-gotyckim dokonana, zatarła ślady dawności gmachu tak dalece, że dziś trudno nawet oznaczyć, która część zamku z dawnych pozostała wieków, a która do nowszych przybudowań należy.

Niezwyczajna tylko grubość okrągłej, i nad mur obwodowy wznoszącej się baszty, pomimo jej otynkowania i znacznego podobno zniżenia, zdradza budowę dawniejszą i w istocie ona jeszcze z czasów Daniela Halickiego, a zatem z XIII wieku, pochodzi.

Najwięcej przecież starożytnego charakteru, dochowała kaplica, a raczej kościół Ś-tej Trójcy, w obrębie zamku stojący. Założycielem jego był Król Władysław Jagiełło w r. 1395, lubo niektórzy utrzymują, że mury jego już w XIII wieku za wspomionego wyżej Daniela stanęły. Że ów Daniel mógł wznieść kaplicę na Zamku Lubelskim, to jest rzeczą prawdopodobną, bo zamek ten był długo w jego posiadaniu; ale aby cokolwiek z tych murów do budowy kościoła Ś. Trójcy weszło, o tem najmniejszego świadectwa wypatrzyć nie można. Nie tylko bowiem cała budowa tego kościoła jest gotycka i końcowi XIV wieku zupełnie odpowiednia, ale jeszcze ma on osobliwość polskim tylko kościołom właściwą, a za króla Kazimierza Wielkiego, do budownictwa wprowadzoną, to jest sklepienie nawy z żebrami zebranemi na jeden filar, w samym jej środku stojący.

Ponieważ wchód do tego kościołka był z pierwszego piętra zamku, zewnętrzne przeto jego mury bezproporcjonalnie są wysokie. Dolne zaś piętro, na miejsce spoczynku dla kapelanów zamkowych przeznaczone, zawierało mnóstwo trumien ułożonych szychtami, które w ostatnich dopiero czasach uprzątnięto, a właściwy kościół dopiero się od pierwszego piętra poczynał.

Oprócz przerobienia ściany szczytowej w wieku XVI i otynkowania ścian w bieżącem stuleciu, kościołek Ś. Trójcy żadnych innych w murach swoich nie doznał przemian. Wnętrze zaś jego nie tylko całkiem pozostało w w pierworodnym stanie, ale dochowały się w niem nawet niektóre szczegóły epoce króla Władysława Jagiełły, spółczesne. Do takich należą drzwi wchodowe, z narysowanym na tarczach orłem i krzyżem podwójnym, oraz chór wspierający się na trzech modrzewiowych belkach dosyć sztucznie wyrabianych, pomiędzy któremi w odstępach widać niestaranne ale niezawodnie pierwotne malowidło, różnokształtne gotyckie okna wyobrażające.

Odpadła warstwa późniejszego zabielenia pozwala jeszcze widzieć malowidła na ścianach i sklepieniu, zbyt to jednak małe próbki, aby można było z nich odgadnąć przedmiot, który przedstawiały.

Wszystkie trzy ołtarze z XVI dopiero wieku pochodzić mogą, z tych wielki ołtarz z obrazem Ś. Trójcy i i wziętej do nieba Marji, nieźle jest dochowany; dwa inne dużo zniszczone.

Mury miejskie i bramy. Że Lublin za króla Kazimierza Wielkiego murami był obwarowanym, to żadnej wątpliwości nie podpada. Pozostała od tego obwarowania brama Krakowska, nosi na sobie niewątpliwe piętno owych wieków, chociaż nie zbyt dawne jej otynkowanie na pierwszy rzut oka nowszy jej nadaje pozór. Wystawiło ją samo miasto w roku 1342 z rozkazu i zapewne nie bez przyłożenia się króla, szczególnego tego rodzaju budowli lubownika, a restaurował między innymi król Stanisław August w roku 1787, którego też cyfra unosi się nad gałką kopuły. Później odnawianą była kosztem kasy miejskiej w roku 1839, a w roku 1845 przebudowano jej gelerję żelazną na pomieszczenie straży ogniowej.

Gmach to i obszernością i postacią poważny. Przednia jej część w strzelnice u góry opatrzona, może kiedyś przeznaczoną była dla obrony, dziś jednak żadnego nad nią nie ma tarasu i owe blanki nad strzelnicami, służą jedynie dla zakrycia dachu podwójnego, hultajem w pośrodku połączonego. Sama wieża na 180 stóp wysoka, aż do galerji jest czworograniastą, wyżej zaś ośmiogranną. Oprócz dolnego sklepienia nad bramą, żadnych innych sklepień w niej nie ma, wszędzie tylko proste, na belkach wsparte podłogi. Grube mury tej wieży wzmocnione są wielkiemi ankrami, które w sześciu miejscach, ściśle je z sobą wiążą. Dolna część tej budowli mieści w sobie kramy, średnia mieszkanie dla trębacza, który o godzinie 10, 11 i 12 w nocy, trąbieniem winien swoje czuwanie oznajmiać. W górnej części jest zegar z tarczą, która w porze nocnej umieszczoną w tyle lampą oświeconą być może. Dzwony od tego zegaru umieszczone są w samym wierzchołku kopuły, i aż do nich dosyć wygodnie po bezpiecznych schodach dojść można.

Nad bramą od strony miasta, zamykany obraz Ś. Antoniego srebrną przyozdobiony sukienką, od strony zaś przedmieścia, obraz Niepokalanego poczęcia Najświętszej Panny, oraz ŚŚ. Michała i Florjana.

Brama Grodzka od miasta ku zamkowi prowadząca, miała przedtem nizką czworogranną wieżę z blaszkami. Przednia jej część strzelnicami u góry zaopatrzona, podobną była do takiejże części w bramie Krakowskiej. Przy restauracji w roku 1785 wieżę i strzelnice zniesiono, a nad sklepieniem bramy, mieszkalną wzniesiono kamienicę. Tym sposobem, wszelki ślad dawności tej budowli zatartym został.

Brama Święto-Duska dawna jest, ale pewnie już po za właściwem miastem leżała i stanowiła tylko, jak się zdaje, dogodne połączenie dwóch równoległych ulic, rzędem kamienic od siebie przedzielonych, a już na przedmieściu leżących. Brama ta i połączone z nią mury gmachu szpitalnego w stylu Starowłoskim z krytym dachem wystawionego, są prawie w stanie ruiny. Blanki tego gmachu dach zasłaniające, ozdobione pięknemi sztukaterjami, w tem są osobliwe, że jednostajności w wymiarach nie zachowują.

(dalszy ciąg nastąpi.)

ników, druków, programów handlowych i tak dalej 190,000,000. Gdyby nie wyjątkowe wydatki przy przesyłaniu korespondencji do Meksyku i Kochinchiny, czysty zysk skarbu w tym roku byłby wynosił 27,000,000 franków.

— Z początkiem roku 1864, ma nastąpić zmiana w odbiciu srebrnych monet austrjackich. Wizerunek cesarski dokładniej będzie oddany.

— Wiadomo, że od wieków znaczna ilość brzęczącej monety, wycofana jest z obiegu dla wysłania do Indij, gdzie bezpowrotnie przepada, jak kamień rzucony w przepaść. W ciągu dwudziestu pięciu ostatnich lat, jak zapewniają, tą drogą poszło 550,000,000 dolarów, a powróciło tylko 450,000,000 dolarów. Zawsze, królowie azjatyccy, rajasowie, oddzielne kasty, jak naprzykład parsowie, gromadzili niesłychane bogactwa, lecz mniej powszechnie jest wiadomo, że ogromne skarby w monecie codziennie zakopywane są w ziemię przez tę ludność fanatyczną, jedynie w celu wzbogacenia ziemi ich Bogów, ziemi przodków. Nadejdzie chwila, że terytorjum indusów będzie tak bogate w gotówkę, jak jest bogata Kalifornia w rodzime złoto.

WIADOMOSCI LITERACKIĘ.

— Komisja Balneologiczna w Towarzystwie naukowem krakowskiem, odbyła w d. 15 b. m. swoje zwyczajne posiedzenie, na którem, Dr. Warszauer, osnuwając pracę swoją na raportach od pojedynczych zdrojowisk na użytek komisji baln. nadesłanych, odczytał *Ogólny pogląd na ruch i postęp zakładów zdrojowych w r.* 1862, dostrzeżony mianowicie: w Birsztanach (na Litwie), w Busku, Ciechocinku, Druskienikach (na Litwie), Jaszczurowie, Iwoniczu, Korsowie, Krościenku, Krynicy, Latoszynie, Majdanie średnim, Swoszowicach, Solcu, Szczawnicy, Truskawcu i Żegestowie. Z obrazu ruchu co do gości zdrojowych w powyżej wymienionych zakładach poratowania zdrowia szukających, z liczby rozprzedanych w r. z. wód lekarskich krajowych i udzielonych w zdrojowiskach kąpieli, pokazało się, iż rok przeszły był jednym z najświetniejszych do tej pory dla tutejszych zakładów. Następnie Żebrawski Dr Fil. odczytał uwagi swoje nad projektem budowy nowej drogi i mostów na Dunajcu z Krościenka do Szczawnicy—opierając pracę swoją na urzędowych aktach, wraz z projektem przez p. Szalaya komisji baln. do ocenienia nadesłanych. Przygotowane na to posiedzenie jeszcze inne przedmioty, odłożone zostały do przyszłego posiedzenia, jakoto: Dra Zieleniewskiego *Kilka słów o zakładzie zdrojowo-kąpielnym w Latoszynie*; załatwienie wniosku Prezesa Tow. Nauk. Prof. Majera co do zniżenia cen dotąd w zakładach zdrojowych tamtejszych praktykowanych — tudzież szczegółowe sprawozdanie z pory zdrojowej w r. z. w Swoszowicach, wypracowane przez tamecznego lekarza zdrojowego Dra Lecha.

— Na ostatniem posiedzeniu oddziałów filozoficznego, prawnego i historycznego akademji węgierskiej, Marcin Nagy odczytał traktat o wychowaniu na Wschodzie, głównie w Chinach i Indjach, przyczem porównał wychowanie domowe i wychowanie kastowe w obu tych krajach.—Następnie odczytano ocenienie przez Cyryla Horwata i Augusta Gregussa dzieła, które przysłał akademji do wydania pastor reformowany Szczepan Szalay. Zdaniem sprawozdawców powyższych, dzieło to, noszące tytuł: *Elmeleti lelektan* („Nauka teoretyczna o duszy"), jest pracą mierną, która nie wpierw jak po jej przerobieniu powinnaby zostać ogłoszoną drukiem.—Potem odczytano adres komisji archeologicznej do namiestnika węgierskiego; adres ten obejmuje odpowiedź na zapytania co do biblioteki króla Korwina. Komisja wynurza namiestnikowi wdzięczność za gorliwość jego w tym względzie i oświadcza, że należałoby posłać do Konstantynopola kilka osób dla ułożenia katalogu pozostałości po bibliotece korwińskiej, w tym celu, ażeby można było wybrać ważniejsze dzieła do przepisania. Lecz przedsięwzięcie podobne może być uskutecznione jedynie przy pomocy monarchy lub kraju, i dla tego komisja uprasza o wyjednanie odpowiednich funduszów. — Emeryk Palugyai, członek akademji, oświadczył, że dedykuje akademji swe dzieło o Chorwacji i Slawonji, które wkrótce wyda. — W końcu odczytane zostało sprawozdanie komisji wyznaczonej do uporządkowania biblioteki akademickiej.

— Znany powieściopisarz niemiecki Brachvogel, po ukończeniu wydawnictwa swych opowiadań „z wieków średnich", ogłasza obecnie drukiem w Lipsku powiastki historyczne, w których za punkta środkowe obrał: artystę Van Dycka, męża stanu Colberta i wynalazcę Salomona de Caus. Powiastki te mają wartość niezrównaną; najpiękniejsza i najbardziej artystyczna jest charakterystyka fizyka de Causa, którego autor wziął już był przed kilku laty za przedmiot do dramatu, pod tytułem: *Mondecaus*, który przedstawiony był na scenach niemieckich. Powiastki niniejsze dowodzą postępu w rozwoju talentu Brachvogla i służą dowodem, że najwłaściwszem dla niego polem jest romans historyczny, jeżeli tylko pełen zdolności, lecz dotąd lekkiej pracy oddający się autor, zechce skorzystać na serjo ze swego talentu.

— „Dziejów państw najnowszych czasów" *(Staatengeschichte der neuesten Zeit)*, przez Antoniego Springera, wyszedł w Lipsku szósty, wielce interesujący tom, obejmujący „Dzieje Austrji od pokoju wiedeńskiego z 1809 r." Tom ten składa się z dwóch części. Jeden z najzdolniejszych uczonych i autorów austrjackich, opowiada tu najnowsze dzieje Austrji, które doprowadza w tomie niniejszym do 1846 roku. Dzieje Austrji w następnych latach będą tem ciekawsze, iż autor opowie nam to, na co własnemi patrzał oczami.

— Dzieła Gustawa Freytaga *Bilder aus der deutschen Vergangenheit*, wyszło obecnie, bez żadnej zmiany, wydanie czwarte.

— W Berlinie wyszły obecnie prelekcje (w liczbie 29-u) akademickie Stahla, pod tytułem: *Die gegenwärtigen Parteien in Staat und Kirche.* Jeszcze za życia Stahla wynurzano niejednokrotnie życzenie, ażeby wydane zostały te prelekcje, które uczony pomieniony miał po pięć kroć na uniwersytecie berlińskim.

— Wydane obecnie w Paryżu, w nowej uzupełnionej edycji przez p. Pawła Bosteau, *Pamiętniki pani d'Epinay (Mémoires de M-me d'Epinay)*, należą do najciekawszych i najbardziej zajmujących dzieł, jakie posiada literatura francuzka z XVII wieku. Przez urodzenie i małżeństwo, panią d'Epinay łączyły węzły z szlachtą i z światem finansowym, kiedy jednocześnie jej gusta i dążenia filozoficzne zbliżyły ją z najśmielszemi pisarzami epoki, jako to: Janem-Jakobem Rousseau, Voltairem, Diderotem, Duclosem, Saint-Lambertem, Grimem, Raynalam, Saurinem. Stanowili oni jej zwykłe towarzystwo, i pozostawiła ona o tych literackich znakomitościach autentyczne szczegóły. Pamiętniki swe pisała nie dla tego aby je dać poznać, lecz aby usprawiedliwić swą słabość dla Francueila i Grima; wprawdzie łagodny w sądzie otaczający ją świat, którego tak ciekawy podaje obraz, ułatwił jej zadanie. Pamiętniki pani d'Epinay są wyznaniami namiętnej kobiety, a zarazem jednym z najbardziej zajmujących obrazów nowożytnego społeczeństwa, które poprzedziło i przysposobiło niejako, francuzką rewolucję z 1789 roku.

Zniemczeni Słowianie w Królestwie Hanowerskiem

(z Czeskiego).

(*Dokończenie, obacz Nr.* 111).

ZABOBONY.

Wendowie lineburscy mają sobie właściwe zabobony, różniące się nietylko od ich niemieckich sąsiadów, lecz także w pewnej części i od innych słowiańskich narodów. Niektóre z nich są istotnie dziwaczne, np. kmotr nie może iść do chrztu inaczej jak w butach świecąco wyczernionych; mniemają bowiem, iż gdyby przyszedł w butach wysmarowanych tłuszczem, dziecię cierpieć będzie przez całe życie na skórne wyrzuty.

Uwagi godnemi są niektóre ich zwyczaje, jakiemi się rządzą w pewnych wypadkach życia. Jeżeli ma nastąpić szczere i zupełne pojednanie się dwóch nieprzyjaciół, to w takim razie musi się każdy napić wody z dłoni drugiego, co robi się jak mówią na znak, że pojednanie to pochodzi z czystego serca.

Przysięga wierności dwojga kochanków stwierdza się także w szczególniejszy sposób. Schodzą się przed północą na smętarzu przy najświeższej mogile, gdzie czekają aż uderzy dwunasta. Za pierwszem uderzeniem zegara wieżowego kochanek wyjmuje z kieszeni nóż i lekkie robi zacięcie na ręce kochanki, poczem wyssysa krew z rany i uroczystym głosem przemawia: „Teraz jestem twój z ciałem i duszą aż do skonu." Następnie podawszy nóż kochance odwija rękaw, a ona czyni to samo, mówiąc również uroczyście: „Teraz należę do ciebie aż do śmierci." Nie ma przykładu, aby tak wykonana przysięga była kiedy złamaną, gdyż poczytanoby to za grzech śmiertelny.

Rozkrzewiona po świecie wiara w upiora, istnieje także u tych zniemczonych Słowian, z małą tylko zmianą w pojęciu o jego wpływie. Mniemają oni, że dziecię dwókrotnie odstawione od piersi, gdy umrze w późniejszych latach, otrzymuje w grobie moc wyssysania zdrowemi usty z własnych piersi mięsiste części, czem najbliższym swym krewnym odejmuje żywotne siły, tak, że ci zwolna nikną na ciele i umierają na suchoty. Taki upiór nazywa się u nich „*Doppelsauger,*" z którym, jeżeli zaniedbano przed jego pogrzebem stosownie sobie postąpić, aby zniweczyć zgubny ten wpływ, tak, że potem członkowie jego rodziny umierają, nie pozostaje nic innego, jak tylko wykopać w nocy jego trupa i uciąć mu rydlem głowę, przy czem upiór straszliwie ryczy. Operacja taka wykonana była w jednej wendyckiej wsi niedawnemi jeszcze czasy.

OPOWIEŚCI.

Poniższą powiastkę, o której Ziehen mówi, że zupełnie podobna żyje dotąd w ustach ludu, przełożyliśmy dosłownie z jego dzieła. Opowiada ją zacna babka dla przestrogi swej lekkomyślnej wnuczce.

„Przed wielu, bardzo wielu laty, kiedy jeszcze ludzie tutejsi modlili się do matki naszego Zbawiciela, mieszkała w jednej wiosce tej krainy uboga stara wdowa, która miała piękną córkę imieniem Marja. Marysia wiele sobie zakładała na swojej urodzie, i często kiedy ją matka napominała do pokory i pobożności, odpowiadała, że uroda więcej znaczy jak pobożność.

A jednak zręczniejszej prządki od Marji nie było na całą okolicę: gdy nadszedł wieczór miała zawsze z wszystkich dziewcząt z całej wsi najwięcej przędziwa, a każda nić była o wiele równiejsza i cieńsza aniżeli innych. Matka jej będąc w lata podeszłą i chorowitą, nie mogła już pracować, ale Marja sprzedając swe przędziwo tyle zarabiała pieniędzy, że nie doznawali niedostatku, owszem zbywało jej nawet tyle jeszcze, że mogła sobie niekiedy kupić to piękną wstążkę, lub ładną chustkę.

Wszsycy chłopcy czekali na nią, żadna zabawa we wsi obejść się bez niej nie mogła, — wszędzie ją zapraszali, gdzie tylko tańczono. Marja już od dziecka była lekkomyślna i swawolna, a pochlebne słówka chłopców i szalone igraszki na wieczorynkach zrobiły ją jeszcze większą zbytkownicą. Biedne stare matczysko często ze łzami w oczach prosiło ją, aby się ustatkowała i tylko uczciwie się bawiła; ale Marja nie dbała na matczyne prośby i upomnienia, zbytkowała i tańczyła z podobnemi sobie dziewczętami i chłopcami jak dotąd, do późnej zwykle nocy.

Razu pewnego, gdy wzięła swoim zwyczajem kołowrotek i chciała pojść na wieczorynkę, matka zawoławszy ją rzekła: „Czy ty wiesz, Marysiu, że dziś jest dzień Matki Boskiej? Czy i dziś będziesz szaleć po wsi aż do północka? wiedz, że matka naszego Zbawiciela skarze cię za to, nim kur trzy razy zapieje."

Słysząc to Marysia ulękła się bardzo, i uroczyście przyrzekła matce, że tą razą nić się jej nie przerwie i że wróci do domu na godzinę przed północą, tak jako że księżyc świeci na niebie. W drodze stale sobie postanowiła nie dopuścić się niczego takiego, czegoby nie mogła usprawiedliwić przed swoją matką i matką Zbawiciela.

Z początku prządła w milczeniu i tak zamyślona, że inne dziewczęta zaczęły z niej żartować, pytając się, czy ją narzeczony opuścił; ale później gdy zeszli się chłopcy i sprowadzili dwóch muzykantów i wszystkie dziewczęta porzuciły kołowrotki, ta poczęła żałować danego matce przyrzeczenia. I gdy tak sobie smutnie siedzi i przędzie, podbiegł do niej najładniejszy z całej wsi chłopak, wziął ją za rękę i siłą odwiódł od kołowrotka. Marja usprawiedliwiała się, że dziś w dzień Matki Boskiej, tańczyć nie może, ale parobczak jął się śmiać do rozpuku i pytać się, kto jej nabił głowę takiemi głupiemy bajdami — że żaden dzień nie jest lepszy od drugiego; a że nie przestawał prosić i nalegać, uległa nakoniec i puściła się w taniec.

Wybiła jedynasta — Marja nie słyszała. Uderzyła i północ — Marja tańczyła. Dopiero dogorywający kaganek przypomniał zapamiętałym tanecznikom, że już czas wracać do domu, ruszyło się tedy całe towarzystwo z muzyką na czele przez wieś, śpiewając i wykrzykując na całe gardło.

Gdy przechodzili około otwartych wrót smętarnych, zawołał jeden z najbardziej rozpustnych chłopców: „Hej! potańcujmy tu sobie jeszcze na smętarzu. Miesiączek świeci jak rybie oko, a grajków nie ma co dzień."

Spodobało się to wszystkim chłopcom. Porwali dziewczęta, muzykanci zagrali skocznego, i przy jasnem świetle księżyca zaczęto tańczyć wśród grobów i białych krzyży.

Tymczasem matka Marji oczekiwała jej z utęsknieniem, licząc godziny w nadziei, że lada chwila wróci. Na wieży wybiła jedenasta — a Marja nie przychodziła. Uderzyła i dwunasta — a na dworze nikogo nie słychać. Kur zapiał raz pierwszy — Marji jak nie ma, tak nie ma.

Gdy kogut zapiał po raz drugi, usłyszała nareszcie staruszka gdzieś w dali wesołą muzykę i szalone wrzaski. Otworzyła drzwi chaty, słuchała i czekała — ale muzyka i krzyki nie zbliżały się. Zmartwiona zapomniała o swej słabości i chwiejącemi kroki udała się w stronę, z której dochodziły ją krzyki.

O mało nie padła z przerażenia ujrzawszy, jak jej córka w pośród rozszalałej gromady hasa między mogiłami i krzyżami. Zawołała na niepoczciwą córkę i rozkazała aby natychmiast zabrała kołowrotek i wracała do domu. Ale Marja odpowiedziała jej ze śmiechem: „Zaraz mateńku skończy się taniec, to natychmiast przyjdę! Tak pięknie jak dziś nie każdego wieczora świeci księżyc, i tak mile nie tańczy się zawsze jak dzisiaj."

Taka odpowiedź zraniła serce biednej matki jakby ostrym nożem. Podniosła ręce do nieba i surowym głosem zawołała na bezbożnicę: „Bodajbyś tedy za karę swego nieposłuszeństwa zasiadła tam na księżycu i prządła na wieki wieków!"

Zaledwie to domówiła, aż tu Marja naraz niewidzialną siłą z pośród hulającej kupy porwaną została w górę i poleciała wraz z kołowrotkiem swoim ku księżycowi na jego promieniach. A gdy znikła zapiał kogut po raz trzeci.

A teraz siedzi tam na górze aż do dziś dnia przędząc na kołowrotku, a gdy księżyc jest w pełni, widać wyraźnie. Przędzie tam śnieżnobiałe cieniutkie niteczki, które ku końcowi lata spadają na ziemię. Są to owe niteczki Panny Marji, które za pięknych dni jesieni zawieszają się na krzakach i drzewach."

Piękna ta powiastka nie pozwala przypuszczać, aby lud ten, zdolny do takiego utworu, ograniczał się na tej jednej tylko.

Jakkolwiek szczupłe są dotąd wiadomości jakie mamy o tym niegdyś słowiańskim narodku, nie tracimy nadziei, ze w bliskim zapewne czasie zbiór ich znacznie się powiększy. Znany uczony rosyjski badacz słowiańszczyzny pan Hilferding, odbywszy w r. 1856 podróż po tych krajach, o ile nam wiadomo z pewnego źródła, zebrał bogaty zasób do dziejów lineburskich Wendów, który zapewnie nie omieszka wkrótce wydać ku pożytkowi wszystkich, dla których przeszłość jest drogowskazem przyszłości.

Ad. N. N.

O wychowaniu publicznem

W STANACH ZJEDNOCZONYCH I W ANGLJI.

I. *O wychowaniu publicznem w Stanach Zjednoczonych.*

(Ciąg dalszy, patrz Nr. 112).

Charakter i stanowisko nauczycieli ludowych w Ameryce. Po opisaniu zewnętrznej czynności i urządzeń szkół w Stanach Zjednoczonych, wypada nam teraz zastanowić się po krótce nad stanem nauczycieli i nad kwalifikacjami, jakie od nich bywają żądane.

Stare mówi przysłowie: jaki nauczyciel taka i szkoła, dla tego cokolwiek zatrzymać się nam należy nad tym przedmiotem.

W miastach, gdzie po większej części szkoły są uczęszczane przez cały rok, a wakacje są krótkie, nauczyciele bywają zwykle nominowani na rok cały. W wiejskich zaś gminach i okręgach na jednę porę roku, to jest, albo zimę albo lato. W lecie, ponieważ starsze chłopcy pracują w polu, a do szkół po części uczęszczają same dziewczęta i młodsze dzieci, zajmują się zwykle ich nauką kobiety, a w zimie nauczyciele. Bardzo często zawód nauczycielski obierają kobiety dobrego wychowania, należące do wyższej klasy towarzystwa, lecz nieposiadające żadnego majątku.

Jaki jest stosunek nauczycielek do nauczycieli, pokazuje się z następującego wykazu: W Massaschusettes w r. 1837, stosownie do urzędowych raportów było 2,370 nauczycieli, a 3,591 nauczycielek, w roku zaś 1850 liczba pierwszych wynosiła 2,437, a drugich 5,238. Ilość przeto kobiet zajmujących się wychowaniem dzieci coraz bardziej wzrasta; w przeciągu tego czasu liczba nauczycielek zwiększyła się od 60 do 70 na sto.

Do tego czasu stan nauczycielski nie jest uważany w Stanach Zjednoczonych za powołanie specjalne życia. Po większej części nauczyciele czasowo zajmują się wychowaniem dzieci, dopótąd tylko, dopóki nie znajdą sobie korzystniejszego zawodu. W wiejskich okręgach nauczyciele należą w ogóle do klasy rolniczej i wolne chwile od prac szkólnych poświęcają gospodarstwu. Kobiety zaś, ponieważ są zwykle młode, dobrze wychowane, łatwo wychodzą za mąż, dla tego w Stanach Zjednoczonych stan nauczycielski ulega ciągłym przemianom.

Normalne szkoły przysposobiające zdolnych nauczycieli w nowszych dopiero czasach zaprowadzone zostały w Stanach Zjednoczonych i urządzone są w wielu względach na wzór europejskich. Do tego czasu nie wielka ich jest jeszcze liczba.

Massaschusettes posiada dopiero trzy szkoły normalne, z których jedna poświęcona jest wyłącznie wykształceniu kobiet, chcących się oddać zawodowi nauczycielskiemu. Kandydaci do tych szkół liczyć muszą przynajmniej 16 lat, załączyć świadectwo dobrego zdrowia i moralności, i posiadać wiadomości elementarne.

Przedmioty wykładane w szkołach normalnych są następujące: algebra do drugiego stopnia włącznie, jeometrja do czwartej księgi Euklidesa, początki historji naturalnej, chemji, astronomji, moralnej filozofji i psychologji. Obok tego przy każdej szkole normalnej istnieje szkoła elementarna, w której uczniowie pierwszej praktycznie obznajmić się mogą z postępowaniem i z metodami nauczania dzieci.

O religijnem wychowaniu i wyższych zakładach naukowych. Nam przywykłym do uważania religji za podstawę wszelkiego wychowania bardzo dziwnem wydawać się musi, iż w Stanach Zjednoczonych pozytywny wykład religji nie istnieje po szkołach. W kraju posiadającym nieograniczoną wolność sumienia i wyznań religijnych, wyłączenie religji z planu nauk szkolnych zdaje się prawie być rzeczą naturalną, gdyż inaczej nie mógłby powstać ogólny system wychowania, a tem samem każde wyznanie musiałoby własnym koaztem zakładać szkoły, co powiększyłoby nie tylko ilość wydatków, ale oraz niedozwoliłoby wznieść się szkołom do tak świetnego stanu, w jakim one obecnie znajdują się w Stanach Zjednoczonych.

Wychowaniem religijnem zajmują się wyłącznie szkoły niedzielne. Zaprowadzone one zostały w roku 1790, i zawdzięczają swój początek metodystom i innym towarzystwom propagującym ich potrzebę. W roku 1823, zawiązało się amerykańskie towarzystwo szkół niedzielnych „*the American Sunday Shool Union*", celem jego jest zakładanie szkół nedzielnych we wszystkich częściach Stanów Zjednoczonych i publikacja książek religijnych, przeznaczonych do użytku ludu. O jego czynności wielkiej sądzić można z następujących faktów. Wysyła ono corocznie do różnych części Stanów Zjednoczonych 50 misjonarzy propagujących potrzebę szkół niedzielnych, wydało od czasu swego istnienia większych i mniejszych publikacij 5,213, i pozakładało bibljoteki po szkołaah wynoszące od 25 do 50 woluminów. Obok tego wydaje trzy dzienniki, jeden dla nauczycieli, a dwa dla dzieci i ludu.

Towarzystwo to obejmuje w sobie wszystkie wyznania ewangelickie i aby usunąć wszelkie powody do dalszego sekciarstwa, książki, które wydaje, przeglądane są przez komitet złożony z członków reprezentujących wszystkie wyznania. Obok tego towarzystwa istnieje jeszcze wiele innych, mających na celu wychowanie religijne ludu.

Jednym z najważniejszych i najskuteczniejszych środków do obudzenia w ludzie chęci do nauk są biblioteki szkolne, wspierane przez rządy pojedyńczych państw, gminy i municypalności. Rząd w Nowym-Yorku, w którym naprzód objawiła się potrzeba zakładania bibliotek po szkolach, corocznie na ten cel ze skarbu swego poświęca 56,000 dollarów.

Aby dać lepsze wyobrażenie o chciwości ludu amerykańskiego do czytania i oświaty, przytaczam niektóre fakta z raportu z roku 1850, towarzystwa mającego na celu rozpowszechnienie książek religijnych, (the american Tract Society in New-York). Almanaku (the Family Christian Almanac) obejmującego 60 kart i 12 rycin, wydawanego przez to towarzystwo, sprzedano 192,000 egzemplarzy, a dziennik jego The American Messenger liczy 140,000 prenumeratorów.

Moglibyśmy jeszcze wiele szczegółów przytoczyć wpływających na wychowanie ludu, lecz celem naszym nie jest wyczerpnąć niniejszy przedmiot, ograniczamy się na wykazaniu ogólnych środków i usiłowań, jakie używane są w Stanach Zjednoczonych do rozpowszechnienia oświaty pomiędzy ludem.

Co się zaś tyczy wyższego wychowania, śmiało powiedzieć można, iż ono zostaje jeszcze na bardzo niskim stopniu. W nowszych dopiero czasach powstały zakłady naukowe, odpowiadające uniwersytetom europejskim. Chociaż właściwie mówiąc, uważać je tylko można za szkoły wyższe, w których uczniowie nie używają wolności, panującej na uniwersytetach niemieckich, lecz są traktowani zupełnie po szkólnemu.

Wszystkie zakłady dobroczynne i instytuta naukowe, powstały albo przez składki pojedyncze, lub przez zapisy. Szlachetności Girarda zawdzięcza swój początek dom przytułku dla sierot, znany pod pod nazwiskiem Girard College w Filadelfji. Znakomity ten dobrończyca był z rodu Francuz, który przybywszy do Ameryki dorobił się wielkiego majątku, około 15,000,000 dollarów, który przeznaczył na rozmaite dobroczynne zakłady.

Harvard College znane dzisiaj pod nazwiskiem uniwersytetu Cambridge, Yale College, czyli uniwersytet w Nowym-Yorku powstały z prywatnych funduszów—rządy przychodzą im częściowo w pomoc, a przez to zyskują nad niemi zewnętrzny dozór. Każde z tych kollegiów ma właściwą i samoistną organizację, polegającą na znanym anglosaksońskim self goverenement.

Powszechnie Amerykanie obwiniani są przez Europejczyków o wyłączną cześć interesów materjalnych. Opierając się na tem, zdawałoby się, iż lud ten pozytywny i przemysłowy w wyższych szkołach szczególną uwagę zwracać powinien na nauki ścisłe. Tymczasem przeciwnie się dzieje w wyższych zakładach naukowych, klasyczne wychowanie przeważa w podobny sposób, jak i w Europie. Szkół nawet technicznych, Stany Zjednoczone nie posiadały dotąd, i dopiero w nowszych czasach zaczęto myśleć nad ich utworzeniem.

II. O wychowaniu w Anglji.

Wychowanie elementarne. W Anglji dwa głównie towarzystwa wywierają stanowczy wpływ na wychowanie publiczne, to jest: *national Society i british and foreingn Society.* Obydwa mają na celu rozpowszechnienie oświaty pomiędzy ludem, z tą tylko różnicą, iż pierwsze ściśle jest połączone z kościołem, a drugie odpycha wszelki dogmatyzm i nie chce przyjąć żadnego symbolu. Pierwsze nie zezwala na szkoły mięszane, a wychowanie uważa za środek propagandy i ustalenia anglikanizmu, drugie nie ma na celu prozelityzmu religijnego, lecz stara się wyłącznie o rozpowszechnienie oświaty pomiędzy klasą roboczą i rękodzielną.

Towarzystwo narodowe założone w roku 1811, w tej samej myśli, która w roku 1828, wywołała Kings College dla wyższego wychowania, postanowiło sobie za cel: użyć każdą szkołę parafjalną za pewien rodzaj pepiniery dla kościoła anglikańskiego (to make the parochial school a nursery for the church). Na jego czele stoją najwyżsi i najznakomitsi dygnitarze anglikanizmu. Prezesem jego komitetu dyrygującego jest arcybiskup Cantorbery, a wiceprezesami są: arcybiskup z York, biskupi Londynu, Durham, Winchester, Carlisle, Exeter, Lincöln, Salisbury i t. d. Komitet ten w skutek silnej hierarchji kościelnej zostaje w stosunkach z radami i komitetami dyecezjalnemi po całym kraju (diocesan boards). Bezpośrednimi i najczynniejszymi jego pomocnikami są inspektorowie i agenci specjalni, trudniący się organizacją szkół (organising masters), i szkoły normalne kształcące nauczycieli elementarnych. W skutek pomocy, jaką udziela różnym szkołom zyskuje na powadze i pociąga je pod swój dozór. Wydaje, jako organ swych opinij miesięczny dziennik (Monthly Paper), którego czytelnikami są: księża, dyrektorowie szkół i nauczyciele. Sprzedaż jego dochodzi do 4000 egzemplarzy.

Zaliczyć można bezwątpienia do największych zalet ludu angielskiego, iż nie obala tego na drugi dzień, co utworzył wczoraj, a jeżeli dopatrzy wady w jakiejś instytucji, umie ją polepszać i uzupełniać. Dla tej samej przyczyny rozmaite towarzystwa zajmujące się od 15 lat utworzeniem szkół normalnych, mają dosyć rozumu, aby rozpoznać ich dobre strony, a zatem nie niszczą ich, lecz starają się o ich ulepszenie.

Towarzystwo narodowe ma swe szkoły normalne, pomiędzy któremi ważniejsze są w Londynie: dwie szkoły centralne (Westminster training institutions), jedna dla nauczycieli, a druga dla nauczycielek, St. Mark's College, szkoła d'Highbury (metropolitan training institution) Battersea, zostająca dopiero od dwóch lat pod dyrekcją towarzystwa i Whiteland's training institution. Obok tego stara ono się o założenie szkół normalnych po prowincjach. Szkoły podobne założone zostały w nowszych dopiero czasach w dyecezjach Chichester, Salisbury, Lichfield, Rochester, Glomester, Bristol.

Po szkołach normalnych komitet towarzystwa narodowego najwięcej zajmuje się utrzymaniem związków z wszystkiemi szkołami, bądź to bezpośrednio lub pośrednio, za pomocą komitetów dyecezjalnych (diocesan boards).

Aby szkoła mogła być przyjętą do unji z towarzystwem narodowem, nauczyciel obowiązany jest do podpisania pewnego rodzaju kontraktu obejmującego w sobie następujące przepisy:

1. Obowiązuje się nauczać dzieci Pisma świętego, liturgji i katechizmu anglikańskiego.

2. Poddać się pod dyrekcję księdza parafjalnego w wykładzie religji.

3. Starać się, aby dzieci regularnie uczęszczały na Mszę świętą.

4. W razie nieporozumienia się z proboszczem parafji w pytaniach religijnych odwoływać się do decyzji biskupa dyecezjalnego. Komitet zaś szkolny zobowiązuje się z swojej strony: wybierać na nauczycieli li członków kościoła anglikańskiego i poddać szkołę pod dozór inspektorów zanominowanych przez niego, i biskupa dyecezjalnego.

Obok szkół elementarnych towarzystwo zajmuje się jeszcze salami ochrony (infantschool). Z tego rozległego wpływu towarzystwa narodowego sądzić można o centralizacji edukacyjnej, która ciągle znaczny robi postęp, z tą tylko różnicą, że w Anglji nie tak, jak na stałym lądzie, jest ona dziełem pojedynczych towarzystw, a nie rządu.

W roku 1850, przyjętem zostało 206 szkół do unji z towarzystem (received into direct union), ogólna zaś liczba szkół zostających w bezpośrednim lub pośrednim z niem związku wynosi 9,629. W roku 1849, liczyło w swych szkołach 1,422,659 dzieci. W roku 1850, w skutek założenia nowych szkół lub polepszenia dawniej istniejących, liczba uczniów zwiększyła się o 31,019. Blisko w 21,904 szkołach nauki wykładane bywają według zasad przyjętych przez to towarzystwo, 23,415 nauczycieli i nauczycielek zawisło od niego.

Wydatki szkół należących do unji, pokrywane bywają: przez roczne subskrypcje, przez składki na mityngach, przez składki zbierane przez komitety miejscowe i dyecezjalne i nareszcie przez opłatę szkolną.

Towarzystwo narodowe od czasu swego istnienia wydało na szkoły 232,467 funtów szterlingów, z których większa część obróconą została na budowę szkół.

Oto są skutki działania i organizacji towarzystwa narodowego! Lepiej jeszcze poznamy jego wpływ i znaczenie, skoro mówić będziemy o szkołach normalnych. Teraz zastanówmy się nad drugiem towarzystwem, spółubiegającem się z pierwszem o wpływ i o palmę zwycięztwa w wychowaniu.

Wówczas kiedy ludzie stanu Anglji i król Jerzy III zaszczycali honorami Lancastera, ten korzystając z powszechnego dla siebie entuzjazmu, chciał położyć posady do nowej i trwałej budowy. W r. 1813, twórca ten metody zobopólnej na zebraniu, na którem na prezesa przychylność królewska przeznaczyła księcia Kent, zawiązał towarzystwo, którego nazwisko i cel odtąd nie zmieniły się. Już w roku 1813, *british and foreign Society*, było wyrazem tej myśli, która później dla wychowania wyższego przywołała do bytu uniwersytet londyński i university college.

Pomiędzy najznakomitszymi członkami komitetu centralnego tegoż towarzystwa są: lord Brongham. książe Argyle, markiz Lansdowne, lord John Russell i wielu innych. Królowa płaci do niego corocznie 100 fun. szt.

Jakkolwiek celem tego towarzystwa nie jest wychowanie religijne, przecież czuwa ono, aby w szkołach od niego zawisłych uczniowie wypełniali obowiązki religji, jaką wyznają ich rodzice, a do szkół normalnych przyjmują takie tylko osoby, w których życiu przebija charakter chrześcijański. Lecz ponieważ te szkoły są przystępne najróżnorodniejszym wyznaniom religijnym, dla tego z planu nauk wyłączony jest wszelki dogmatyzm, katechizm specjalny, lub pewny komentarz Pisma świętego. Jednakże przyjmują do swych szkół normalnych takich tylko kandydatów, którzy zalecają się szczerą pobożnością, i na jej dowód wymagają od nich świadectw od księży, stosownie do jakiego oni wyznania należą.

Podobnie jak towarzystwo narodowe, tak również british and foreign Society, uważa szkoły normalne za najskuteczniejszy środek do rozpowszechnienia zdrowej i użytecznej oświaty. Nauczyciele i nauczycielki, wychodzący ze szkoły centralnej *Borough-Road* zastępują dawniejszych niezdatnych, a prze to zyskują większą popularność dla instytutu, w którym się kształcili, a dla szkół więcej uczniów. Centralna ta szkoła w r. 1851, liczyła 153 uczniów, których podzielić można na różne kategorje. Do pierwszej należą uczniowie uczęszczający do szkoły przez 12 miesięcy. Jakkolwiek przeciąg tego czasu zwyczajnie przyjęty w Borough-Road jest krótki, jednakże to uwzględnić należy, gdyż uczniowie przyjmowani do niej, przygotowani są dosyć wysoko w naukach, albowiem prawie wszyscy wprzód nauczali w szkołach przez 2, 3, 4, a nawet 5 lat jako *pupil-teachers* lub skończyli *Bristol normal school*, która jest szkołą przygotowawczą do *Borough-Road*. Do drugiej kategorji należą ci uczniowie, których pobyt w szkole trwa przez 6 miesięcy a trzecią stanowią ci, którzy chcą być tylko prywatnymi nauczycielami. Obok tego szkoła ta przyjmuje jeszcze nauczycieli, którzy chcą się więcej jeszcze wykształcić, misjonarzy i inne osoby, które za granicą chcą pracować dla dobra oświaty.

Szkoły elementarne zostają w takim stosunku do *training-institutions* jak drzewo do owocu, dla tego obydwa te towarzystwa starają się je podciągnąć pod swą dyrekcję centralną.

(dalszy ciąg nastąpi.)

TEATRA W WARSZAWIE.

Wielki Teatr. — Dziś we Czwartek, d. 21 Maja, krotochwila ze śpiewkami w 1-ym akcie, **Małe nieprzyjemności życia ludzkiego**, odegrana przez pp. *Chomińskiego, Sawickiego, Figarską, Polenderównę, Dąbrowskiego.* — Opera w 1-ym akcie, **Zaślubiny Joasi**, odśpiewana przez pp. *Majeranowską, Ziolkowskiego, Micińską, Jędrzejewskiego*; oraz Divertissement układu Romana Turczynowicza z muzyką Józefa Stefaniego: **Uroczystość róż**, tańczone przez pp. *Stolpe, Piotrowską, Kowalską, Marję Oliwińską, Brandtową, Popielową, Tyszczynko, Kluger* i corps de balet.

Cena miejsc.

	rsr.	k.	na abo.
Loża 1go piętra....	4	50	10
Loża parterowa....	4	50	10
Loża 2go piętra....	3	60	10
Loża Galerjowa....	2	25	10
Amfiteatr 1go piętra w 6ciu pier. rzę.	1	5	$2^1/_2$
w następnych.	,,	90	$2^1/_2$
Amfiteatr 2go pięt..	,,	75	$2^1/_2$
Krzesło w 4 pier. rz.	1	20	$2^1/_2$
dto ,, drugich.	1	5	$2^1/_2$
dto w nast. i bocz.	,,	90	$2^1/_2$
Galerja, miej. num.	,,	$52^1/_2$	,,
Galerja, miej. nien.	,,	45	,,
Paradyz..........	,,	$22^1/_2$	,,

Zacznie się o godzinie 7

W dniu wczorajszym, na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym miasta Warszawy, płacono za wiadro okowity próby 10 od rs. 1 k. $37^3/_4$ do rs. 1 k. $42^1/_2$, za garniec od kop. 45 do kop. $46^1/_2$.

KURSA TELEGRAFICZNE

z Berlina z dn. 20 Maja.

	żądają	płacą
5ta Pożyczka Rossyjska		$89^5/_8$
6ta ,, ,,		$96^1/_4$
Obligacje Skarbowe 4%	—	$80^1/_2$
Listy zastawne 4%	—	$91^1/_4$
Bilety Banku Rosyjskiego		$91^3/_4$
Weksle na Warszawę		$91^1/_2$
,, Petersburg 3 tygodniowy		$101^1/_2$
,, Londyn 3 miesięczny		—
,, Paryż 2 ,,		—
,, Hamburg 2 ,,		—
,, Wiedeń 2 ,,	—	90
Żyto na targu	—	$44^5/_8$
,, na dostawę późniejszą	—	$44^5/_8$
z Paryża.		
Renta 3% bez kuponu	—	69 50
Akcje kredytu ruchomego		14 32

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

z dnia 20 Maja

Monety.	żądano rsr.	żądano kop.	płacono rsr.	płacono kop.
Pół-Imperjały Rosyjskie.	—	—	—	—
Dukaty Holenderskie nowe ważne.	—	—	—	—
Papiery.				
Obligi Skar. za 100 rs. (oprócz kuponu)	84	$19^1/_2$	83	$69^1/_2$
Listy Zast. III-go Okresu serya 1 i 2 (oprócz kuponu) za 15 rs. ditto Serja II.	14	$95^2/_3$	14	$93^2/_3$
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych.	114	—	113	50
Obligi współki Żeglugi Parowej w Królestwie Pols: po rs. 750.	—	—	—	—
Akcje Współki Żeglugi Parowej po rs. 100	83	—	82	—
Akcje Drogi Żelaznej Warszawsko-Bydgoskiej po rs. 100	85	—	84	25
dito 500	—	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied.	73	—	72	50
Weksle.				
Berlin . . 100 Tal. 2 M.	97	50	97	20
,, . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Gdańsk . . 100 Tal. 2 M.	—	—	—	—
,, . . 100 Tal. k. t.	—	—	—	—
Hamburg . 300 BMk. 2 M.	147	90	—	—
Londyn . . 1 Ft. St. 3 M.	6	59	—	—
Moskwa . . 100 Rs. 1 M.	99	—	—	—
Petersburg . 100 Rs. 1 M.	99	25	—	—
,, . 100 Rs. k. t.	—	—	—	—
Paryż . . . 300 Fr. 2 M.	78	75	—	—
,, . . 300 Fr. 1 M.	—	—	—	—
Wiedeń . . 150 Złr. 2 M.	89	10	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obligów Skarb rs. — k. $55^5/_9$

,, od Listów Zastawn: IIIgo Okresu k. $24^2/_3$

OBWIESZCZENIA SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

LICYTACJE I SPRZEDAŻE PUBLICZNE.

(N. D. 2104) *Rząd Gubernialny Warszawski.*

Z mocy reskryptu Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu z d. 15 (27) Marca r. b. Nr. 8307 odbytą zostanie w biurze Rządu Gubernialnego Warszawskiego w dniu 16 (28) Maja r. b. o godzinie 12 zrana licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje na entreprzyzę różnych robót w zabudowaniach magazynu Solnego w Kaliszu wyanszlagowanych na sumę rs. 2304 kop. 33 wyraznie rubli srebrem dwa tysiące trzysta cztery kopiejek trzydzieści trzy. Wzywa przeto strony interesowane pragnące się podjąć wspomnionej entreprzyzy aby w terminie jak oznaczono powyżej, po zaopatrzeniu się w świadectwa kwalifikacyjne i kwit na wniesione do Kary Gubernialnej vadium w ilości rs. 231 na sali licytacyjnej złożyły deklaracje swoje in minus, które podług domieszczonego tu wzoru na stemplu ceny kop. 15 spisane i opieczętowane być powinny pod nieważnością Anszlag i bliższe warunki licytacyjne w Wydziale Skarbowym przejrzane być mogą w zwykłych godzinach służbowych.

Warszawa dnia 12 (24) Kwietnia 1863 r.

Wzór do deklaracji

W skutku ogłoszenia z dnia 12 (24) Kwietnia r. b. Nr. 30192/9005, podaję niniejszą deklarację: że wszelkie roboty około restauracij zabudowań Magazynu Solnego w Kaliszu kosztorysem na rs. 2304 kop. 33 oznaczone, podejmuję się wykonać za sumę rs. N czyli że odstępuję na korzyść Skarbu rs. N wyraźnie rubli srebrem, poddając się wszelkim obowiązkom i zastrzeżeniom warunkami licytacyjnemi objętym. Kwit na złożone w Kasie Gubernialnej vadium rs. 231 i świadectwo kwalifikacyjne dołączam. Stałe moje zamieszkanie jest w N Pisałem dnia miesiąca 1863 r.

(podpisać imie i nazwisko)

Gubernator Cywilny
Radca Tajny, Łaszczyński.
Naczelnik Kancelarji, Swiętochwski.

(N. D. 2181) *Rząd Gubernialny Płocki.*

Podaje do powszechnej wiadomości iż w celu przedzierżawienia dochodów konsumcyjnych z miasta Andrzejowa na czas od dnia 20 Maja (1 Czerwca) do końca 1863 r. odbywać się będzie w biurze Rządu Gubernialnego tutejszego dnia 17 (29) Maja r. b. przez opieczętowane deklaracje plus licytacja od sumy rs. 790 rocznie przez dotychczasowego dzierżawcę płaconej na koszt i odpowiedzialność upadłego dzierżawcy.

Warunki do licytacji i obowiązki dla pluslicytanta przepisują się te same, jakie do wszystkich dzierżaw tego rodzaju ogłaszane były w Dzienniku Powszechnem Nr. 208, 214, 219, i w dzienniku urzędowym Gubernialnem Nr. 37, 38, 39, z r. 1862 z tą tylko zmianą, że na pomienioną dzierżawę przyjmowane będą deklaracje nawet z niższemi ofertami od sumy do licytacji przeznaczonej, lecz gdyby podana przez pluslicytanta oferta niedorównywała dotychczasowej cenie dzierżawnej, w takim razie zatwierdzenie licytacji zależeć będzie od decyzji Komisji Skarbu pluslicytanta jednak zaraz obowiązuje względem Skarbu.

Płock d. 24 Kwietnia (6 Maja) 1863 r.

Gubernator Cywilny Dziewanowski.
Nacielnik Kancelarji. Słupecki.

(N. D. 2059) *Dyrekcja Szczegółowa Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego Gubernii Radomskiej w Radomiu.*

Podaje do powszechnej wiadomości, iż na zasadzie art. 7 Postanowienia Rady Administracyjnej z d. 28 Czerwca (10 Lipca) 1860 r. oraz upoważnień przez Dyrekcję Główną Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego udzielonych, dobra ziemskie z przyległościami i wszystkiemi ich przynależytościami, w poniżej zamieszczającym się wykazie wyszczególnione, jako zalegające w opłatach rat Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu należnych, wystawione zostają na sprzedaż przymusową przez licytację publiczną w Kancelarji podobnież poniżej wyszczególniające go się Rejenta, w mieście Radomiu, w domu przy ulicy Lubelskiej położonym, N. 120 oznaczonym, odbyć się mającą.

Termin przedaży d. 9 (21) Stycznia 1864 r.

1. Goździków z lasami Czarny las i Bross zwanemi tudzież lasem dobra Mechlin, Stoczki i Goździków oddzielającym, w powiecie i Okręgu Opoczyńskim, raty zaległe w chwili zarządzenia przedaży włącznie z ratą Grudniową 1862 r. wynoszą rs. 798 kop. 76, vadium do licytacji rs. 2280, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 18435, przed Rejentem Nalepińskim Michałem.

2. Gutów składające się z wsi i folwarku Gutów, tudzież wsi Brody, w Powiecie i Okręgu Radomskim, raty zaległe w chwili zarządzenia przedaży włącznie z ratą Grudniową 1862 r. wynoszą rs. 1145 kop. 4 1/2, vadium do licytacji rs. 3092, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 26280, przed Rejentem Przychodzkim Michałem.

Termin przedaży d. 10 (22) Stycznia 1864 r.

3. Janków składające się z folwarku i wsi Janków, wsi i folwarku Owadów, folwarku Huta vel Modliszew i z przyległych lasów w Powiecie i Okręgu Opoczyńskim, raty zaległe w chwili zarządzenia przedąży włącznie z ratą Grudniową 1862 r. wynoszą rs. 266 kop. 21, vadium do licytacji rs. 1543, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 9275, przed Rejentem Tirpitz Felicjanem.

4. Kiełczyna z przyległościami Wola Kiełczyńska, Skoczylas, w Powiecie Staszowskim Okręgu Sandomierskim, raty zaległe w chwili zarządzenia przedaży włącznie z ratą Grudniową 1862 r. wynoszą rs. 653 kop. 44, vadium do licytacji rs. 2084, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 16935, przed Rejentem Damięckim Adamem.

5. Kornacice w Powiecie i Okręgu Opatowskim, raty zaległe w chwili zarządzenia przedaży włącznie z ratą Grudniową 1862 r. wynoszą rs. 841 kop. 61, vadium do licytacji rs. 1976, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 19560, przed Rejentem Hassmann Tomaszem.

Termin przedaży d. 11 (23) Stycznia 1864 r.

6. Krogulcza mokra w Powiecie i Okręgu Radomskim, raty zaległe w chwili zarządzenia przedaży włącznie z ratą Grudniową 1862 r. wynoszą rs. 213 kop. 25 i 1/2, vadium do licytacji rs 596, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 4546. przed Rejentem Nalepińskim Michałem.

7. Ninków w Powiecie Opoczyńskim, Okręgu Szydłowieckim, raty zaległe w chwili zarządzenia przedaży włącznie z ratą Grudniową 1862 r. wynoszą rs. 697 kop. 63, vadium do licytacji rs. 3520, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 18415 przed Rejentem Przychodzkim Michałem.

8. Ossa z przyległością Rózin czyli Różanna i folwarkiem Wandzinów, oraz dobra Łęgonice, w Powiecie i Okręgu Opoczyńskim, raty zaległe w chwili zarządzenia przedaży włącznie z ratą Grudniową 1862 r. wynoszą rs. 1438 kop. 98, vadium do licytacji rs. 3567, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 31887, przed Rejentem Tirpitz Felicjanem.

Termin przedaży d. 13 (25) Stycznia 1864 r.

9. Pęcławice z przyległościami Chrapy, Poręba, w Powiecie Sandomierskim, Okręgu Staszowskim, raty zaległe w chwili zarządzenia przedaży włącznie z ratą Grudniową 1862 r. wynoszą rs. 547 kop. 5, vadium do licytacji rs. 1860, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 11245, przed Rejentem Damięckim Adamem.

10. Podgajcze ze wsią Drygulec i Elżbietka w Powiecie i Okręgu Sandomierskim, raty zaległe w chwili zarządzenia przedaży włącznie z ratą Grudniową 1862 r. wynoszą rs. 994 kop. 94 1/2, vadium do licytacji rs. 2691, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 22332, przed Rejentem Hassman Tomaszem.

Termin przedaży d. 14 (26) Stycznia 1864 r

11. Przezwody z folwarkiem Bugaj, w Powiecie i Okręgu Sandomierskim, raty zaległe w chwili zarządzenia przedazy włącznie z ratą Grudniową 1862 r. wynoszą rs. 843, vadium do licytacji rs. 4005, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 31700, przed Rejentem Przychodzkim Michałem.

12. Przyborowice w Powiecie Sandomierskim, Okręgu Staszowskim, raty zaległe w chwili zarządzenia przedaży włącznie z ratą Grudniową 1862 r. wynoszą rs. 310 kop. 69, vadium do licytacji rs. 956, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 7250, przed Rejentem Tirpitz Felicjanem.

13. Rembów z folwarkiem tegoż nazwiska i przyległemi wioskami Podgrodzie, Podzamcze, Kierdzony, Zamłynie, w Powiecie Sandomierskim Okręgu Staszowskim, raty zaległe w chwili zarządzenia przedaży włącznie z ratą Grudniową 1862 r. wynoszą rs. 400 kop. 84 1/2. vadium do licytacji rs. 1165, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 7360, przed Rejentem Damięckim Adamem.

Termin przedaży d. 15 (27) Stycznia 1864 r.

14. Stoczki część lit. B. w Powiecie i Okręgu Opoczyńskim, raty zaległe w chwili zarządzenia przedaży włącznie z ratą Grudniową 1862 r. wynoszą rs. 83 kop. 45, vadium do licytacji rs. 275, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 1504 przed Rejentem Hasman Tomaszem.

15. Wysoczki małe w Powiecie Sandomier- w Okręgu Staszowskim. raty zaległe w chwili zarządzenia przedaży włącznie z ratą Grudniową 1862 r. wynoszą rs. 219 kop. 34, vadium do licytacji rs. 722, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 5132, przed Rejentem Przychodzkim Michałem.

16. Zawady składające się z folwarku i wsi Zawady, oraz attynencji Czekajów, w Powiecie i Okręgu Radomskim, raty zaległe w chwili zarządzenia przedaży włącznie z ratą Grudniową 1862 r. wynoszą rs. 549 kop. 55 1/2, vadinm do licytacji rs. 3753, licytacja rozpocznie się od sumy rs. 15498, przed Rejentem Tirpitz Felicjanem.

Przedaże wzmiankowane odbędą się w terminach powyżej oznaczonych, poczynając od godziny 10 z rana, w obec Radcy Dyrekcji Sszczegółowej, gdyby zaś Rejent przed którym przedaż odbywać się ma, był przeszkodzony, przedaż odbędzie się w jego kancelarji przed innym Rejentem który go zastąpi, warunki licytacyjne są do przejrzenia w właściwych księgach wieczystych w Biurze Dyrekcji Szczegółowej.

Radom d. 18 (30) Kwietnia 1863 r.

Prezes, Zajączkowski.
Pisarz, Januszowski.

(N. D. 2245) *Naczelnik Powiatu Hrubieszowskiego.*

Podaje do powszechnej wiadomości że w dniu 4 (16) Czerwca 1863 r. od godziny 8 z rana do 12 w południe w biurze Naczelnika Powiatu Hrubieszowskiego odbywać się będzie licytacja in minus przez składanie opieczętowanych deklaracji na entreprzyzę:

a) Reperacje Kościoła r. l.
b) Reperacje dzwonnicy.
c) Reperacje parkanu około kościoła.
d) Na budowę domu dla Wikarjusza i sług kościelnych we wsi prywatnej Dubie od sumy anszlagowej rs. 1423 kop. 62 3/4 pretendenci mający chęć podjęcia się tej entreprzyzy winni w dniu i miejscu wyznaczonym stawić się i złożyć opieczętowane deklaracje przy dołączeniu vadium rs. 142 kop. 37 w gotowiźnie lub listach zastawnych.

Deklaracje do godziny 11 przed południem w dniu powyższym składane być winny podług niżej zamieszczonego wzoru, inaczej bowiem niewyraźnie napisane skrobane i poprawiane bez dołączenia vadium lub po terminie podane przyjęte nie będą. Warunki do licytacji i Anszlagi są do przejrzenia wyjąwszy dni świątecznych.

Wzór do deklaracji

Wskutek ogłoszenia Naczelnika Powiatu Hrubieszowskiego z dnia 30 Kwietnia (12) Maja r. b. Nr. 5799 podaje niniejszą deklarację iż z obowiązuję się dopełnić reperację kościoła r. l. dzwonnicy i parkanu ogradzającego kościół oraz budowy domu dla Wikarjusza i sług koscielnych we wsi prywatnej Dubie w scisłym zastosowaniu się do anszlagu przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych zatwierdzonych za sumę rs. N wyraźnie rubli srebrem N poddając się wszelkim zastrzeżeniom w warunkach licytacyjnych zamieszczonym, vadium w kwocie rs. 142 k. 37 załączam które w razie nieutrzymania się przy licytacji sam odbiorę (lub o zwrot takowego przez pocztę N upraszam) stałe moje zamieszkanie w N pisałem w N dnia N Miesiąca N roku 1863.

(podpisać wyraźnie imie i nazwisko)

Hrubieszów d. 30 Kwietnia (12) Maja 1863 r.
Naczelnik, Niziński.

(N, D. 2260) Wyrokiem Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie w d 18 (30) Pazdziernika 1856 r. między Jadwigą z Pruszaków Walentego Garczyńskiego, Obywatela żoną czyli obojgiem małżonkami Garczyńskiemi z jednej, A Sukcesorami Tomasza Pruszak, jakoto Gabryelą, Felixem i Anielą nieletniemi Pruszak, w osobie ich matki, i głównej opiekunki Seweryny z Żochowskich Pruszakowej, wdowy z drugiej, strony zapadłym, nakazany został dział majątku ruchomego, i nieruchomego po Tomaszu Pruszak pozostałego, składającego się w szczególności z dwóch nieruchomości N. 210*a b* oznaczonych, w mieście Gombinie, Ogu Gostyńskim położonych, do oszacowania których, i dania opinii w zględem podzielności, lub niepodzielności, w naturze biegli mianowani w razie niemożnośc podziału, sprzedaż przez publiczną licytacją nakazaną. Wskutku tego ciż biegli, udzielili opinią, iż nieruchomości powyższe w naturze podzielić się nie dadzą: a następnie dopełnili oszacowanie, i wartość pomienionych nieruchomości, na rs. 1354 kop. 78 ustanowili. Następnie Trybunał tutejszy wyrokiem daty 24 Kwietnia (6 Maja) 1857 r. między temiż samemi stronami zapadłym, powyższą opinią i taxe rzeczonych nieruchomości zatwierdzając, strony celem dalszej sprzedaży, przed Delegowanego Sędziego Kołaczkowskiego odesłał:

Nieruchomości wyżej wymienione, składają się z domu frontowego murowanego, dachówką karpiówką krytego, z oficyny obok domu frontowego od ulicy stojącej, z stajni, wozowni, kórników zdrzewa, parkanów, studni w podwórzu, bruku z gruntu pod zabudowaniami, ogrodu i roli za miastem znajdującej się, któren wynosi w ogóle łokci kw. 3486, a z którego opłaca się corocznie czynszu do kasy miasta Gombina po rs. 2 kop. 70. Szczegółowe objaśnienie pod każdym względem, powziąść można u Teodora Łąckiego Adwokata w Warszawie pod N. 1775, przy ulicy Sto Jerskiej zamieszkałego, sprzedaz popierającego, oraz w kancelarji Pisarza Trybunału Wydziału I. w Warszawie pod N. 549, urzędującego

Po złożeniu warunków licytacyjnych, pierwsza publikacja tychże warunków sprzedaży i zbioru objaśnień, odbyła się w dniu 3 (15) Maja 1857 r. o godzinie $9^1/_2$ rano przed W. Kołaczkowskim Sędzią Delegowanym. Termin zaś do drugiej publikacji, zbioru objaśnień i warunków sprzedaży a zarazem przygotowawczego przysądzenia rzeczonych nieruchomości, wyznaczony został na dzień 14 (26) Czerwca 1857 r. godzinę $9^1/_2$ rano, po odbyciu którego termin do ostatecznej sprzedaży, powyższych nieruchomości, jest wyznaczony na dzień 4 (16) Lipca 1857 r. godzinę 5 po południu, lecz gdy ten termin, nie przyszedł do skutku, zatem Trybunał Cywilny tutejszy, wyrokiem daty 29 Kwietnia (11 Maja) 1863 r. wyznaczył termin, do ostatecznej sprzedaży rzeczonych nieruchomości na dzień 20 Maja (1 Czerwca) 1863 r. godzinę 4 po południu, który się odbędzie w miejscu zwykłych posiedzeń, Trybunału Cywilnego, Gubernii Warszawskiej w Warszawie w Wydziale I. pod N. 549, przy ulicy Długiej przed W. Zarembą Sędzią, w miejscu Sędziego Kołaczkowskiego Delegowanym.

Licytacja zacznie się od sumy rs. 1354 kop. 78. jako szacunku przez biegłych wynalezionego.

Teodor Łącki, Adwokat

(N. D 2259)

Wyrokiem Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie daty 24 Stycznia (5 Lutego) 1863 r. między Jozefem Kajetanem dwóch imion Makowskim obywatelem współwłaścicielem Nieruchomości Nr. 57, 180 i 199 w Warszawie, zaś pod Nr. 57 zamieszkałym powodem przez Teodora Łązkiego Adwokata stawającym z jednej A

1. Apolonją Makowską wdową w Warszawie pod Nr. 57 zamieszkałą, i

2. Antoniną Izabellą dwóch imion Makowską panną pełnoletnią w Warszawie pod Nr. 57 zamieszkałą przez Mieczysława Wyrzykowskiego Patrona stawającymi z drugiej strony zapadłym nakazany został dział majątku ruchomego i nieruchomego po Kajetanie Makowskim pozostałego mianowicie z Nieruchomości Nr. 57, Nr. 180, i Nr. 199 w Warszawie położonej składającego się, opinia o niepodzielności lub podzielności postanowiona w razie nie możności oszacowania jej przez biegłych sprzedaż przez publiczną licytację rozporządzona biegli mianowani a do kierowania czynnościami działowemi Assesor Trybunału Józef Brzeziński został delegowany w skutku tego mianowani biegli udzielili opinią, iż nieruchomość powyższa dogodnie w naturze podzielić się nieda i wartość tej na rs. 18282 kop. 62 ustanowili.

Następnie Trybunał tutejszy wyrokiem daty 8 (20) Kwietnia 1863 r. zapadłym powyższe dzieło biegłych zatwierdził.

Nieruchomość Nr. 57, 180 i 199 w Warszawie stykają się z sobą i formują prawie czworobok równoboczny w Cyrkule I. Parafii S-go Jana pod juryzdykcją Sądu Pokoju Wydziału I. graniczą z ulicą Rynek Starego Miasta ulicą Kamienne Schodki i ulicą Brzozową z jednego zaś tylko boku dotykają ościennych posesji prywatnych składają się, z domu murowanego N. 57 oznaczonego z domu Nr. 180 i kloak drwalni murowanych dołu balami cembrowanego bruku z kamieni polnych grunt pod nieruchomością Nr. 57 i 180 jako z sobą połączonych mają jedno podwórko z domu murowanego masiv Nr. 199 oznaczonego narożnego od ulicy Brzozowej i Kamiennych Schodków gruntu pod Nieruchomością Nr. 57 łokci kw 789 3/4 pod nieruchomością N. 180 łok. kw. 723 3/4 które są dziedziczne pod Nieruchomością zaś Nr. 199 jest łokci kw. 111 1/2 i grunt jest emfiteutyczny z którego opłaca się czynszu do Magistra-miasta Warszawy rs. 3 kop. 60

O bliższych szczegółach pod każdym względem powziąść można wiadomość tak z taksy biegłych u podpisanego Adwokata w Warszawie pod Nr. 1775 przy ulicy So Jerskiej zamieszkałego oraz w Kancelarji Pisarza Trybunału Cywilnego Wydziału II. W. Marczewskiego w Warszawie pod Nr. 549 przy ulicy Długiej istniejącej.

Po złożeniu warunków licytacyjnych pierwsza publikacja takowych odbyła się w dniu 12 (24) Kwietnia 1863 r. o godzinie 9 3/4 rano przed W. Józefem Brzezińskim Assesorem delegowanym i termin do drugiej publikacji takowych a zarazem przygotowawczego przysądzenia wyznaczony został na dzień 25 Maja (6 Czerwca) 1863 r. godzinę 9 1/2 zrana który się odbędzie w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie w Wydziale II. pod Nr. 549 przy ulicy Długiej przed W. Józefem Brzezińskim Assesorem delegowanym.

Licytacja Nieruchomości Nr. 57 180 i 199 w Warszawie łączność stanowiących i razem sprzedawanych zacznie się od sumy rs. 18282 kop. 62 jako szacunku przez biegłych wynalezionego.

Teodor Łącki, Adwokat.

(N. D. 2258) Wyrokiem Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie pod dniem 25 Stycznia (6 Lutego) 1863 r. między Janem Mierzejewskim obywatelem we wsi Odolany zamieszkałym oraz Teofilą z Mierzejewskich Pawła Bernarda obywatela żoną, czyli obojgiem małżonkami Bernard w Warszawie pod Nr. 905 zamieszkałymi, powodami przez Teodora Łąckiego Adwokata stawającemi z jednej a

1. Małgorzatą z Lipczyńskich Mierzejewską po Piotrze Pawle Mierzejewskim pozostałą wdową w Warszawie pod Nr. 2516/17 zamieszkałą.

2. Janem Lipczyńskim obywatelem w Warszawie pod N. 2508 zamieszkałym, jako opiekunem głównym nieletniej Józefy Franciszki dwóch imion Idzkowskiej.

3. Sebastjanem Bańkowskim mularzem w Warszawie pod Nr. 2501 zamieszkałym, jako opiekunem przydanym tejże nieletniej Idzkowskiej pozwanymi przez Mieczysława Wyrzykowskiego Patrona stawającemi z drugiej strony, ocznie zapadłym, nakazany został dział majątku ruchomego i nieruchomego po Piotrze Pawle dwóch imion Mierzejewskim pozostałego, z nieruchomości Nr. 2516, 2517, w Warszawie położonej, oraz gruntów za okopami za rogatką Wolską pod Nr. 2311*a* sytuowanych, opinia o niepodzielności takowych rozporządzona, a w razie niemożności podziału oszacowanie przez biegłych rozporządzone, biegli mianowani i sprzedaż onych przez publiczną licytacją rozporządzona, do kierowania czynnościami działowemi Asesor Bielicki został delegowany. W skutku tego mianowani biegli udzielili opinią, iż tak nieruchomość jako i grunta dogodnie w naturze podzielić się nie dadzą, i wartość nieruchomosci, Nr. 2516 2517 przy ulicy Żytniej położonej, na rs. 3,200 kop. 84 1/2, zaś gruntów za okopami na rs 1,061 kop. 50 ustanowili.

Następnie Trybunał Cywilny tutejszy wyrokiem daty 20 Marca (1 Kwietnia) 1863 r. powyższe dzieło biegłych zatwierdzając, strony celem odbycia sprzedaży przed delegowanego Asesora odesłał.

Nieruchomość Nr. 2516 2517, w Warszawie przy ulicy Żytniej położona, składa się jak następuje: z domu frontowego drewnianego o parterze, wozowni w podwórzu po prawej stronie, komórek i kloaki, przystawki przy wozowni, studni cembrowanej, parkanu z desek, dwóch piwnic i ogrodu w którym tak drzewa ak i krzewy są owocowe i dzikie, bruku gruntu jest łokci kw. 19771, któren jest emfiteutyczny i z niego opłaca się czynsz do Magistratu Miasta Warszawy suma rs. 9 kop. 90 Grunta za okopami Miasta Warszawy będące między rogatkami Powązkowskiemi a Wolskiemi bliżej jednak Powązkowskich leżące Nr. 2311*a* oznaczone, są wieczysto-dzierżawne, z których czynsz w ilości rs. 3 opłaca się rocznie do probostwa Panny Marji w Warszawie. Nadto opłaca się kontyngens furażowy rocznie w ilości kop. 30, grunta te mają obszerności łokci kw. 72030. O bliższych szczegółach pod każdym względem powziąść można wiadomość tak z taxy biegłych u podpisanego Adwokata w Warszawie pod Nr. 1775 przy ulicy S-to Jerskiej zamieszkałego, oraz w Kancelarji Pisarza Trybunału Wydziału I w Warszawie pod Nr. 549 przy ulicy Długiej istninejącej.

Po złożeniu warunków licytacyjnych pierwsza publikacja takowych odbyła się w dniu 8 (20) Kwietnia 1863 r. o godzinie 9 $^3/_4$ rano, i termin do drugiej publikacji takowych a zarazem przygotowawczego przysądzenia wyznaczony został na dzień 29 Maja (10 Czerwca) 1863 r. godzinę 9 $^1/_2$ rano, który się odbędzie w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego Gabernii Warszawskie w Warszawie w Wydziale I pod Nr. 549 przy ulicy Długiej przed W. Bielickim Asesorem Delegowanym. Licytacja nieruchomości Nr. 2516 i 2517, w Warszawie, rozpocznie się od sumy rs. 3,200 kop. 84 $^1/_2$, zaś gruntow Nr. 2311*a* od sumy rs. 1061 kop. 50, jako szacunku przez biegłych wynalezionego.

Teodor Łącki, Adwokat.

(N. D. 2261) Podpisany Patron Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie pod Nr. 505 zamieszkały, jako popierający sprzedaż w drodze działów nieruchomości Nr. 48 w mieście Wiskitkach Okręgu Łowickim Gubernii Warszawskiej położonej, do Sukcesorów po niegdy Jakóbie i Annie Krystynie z Buhholtzów małżonkach Borkenhagen pozostałych, należącej, zawiadamia i ogłasza:

Iż z mocy wyroków Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie z dat: 28 Grudnia (9 Stycznia) 1862/3 r. i 7 (19) Marca 1863 r. między Sukcesorami niegdy Jakóba i Anny Kryatyny małżonków Borkenhagen pozostałemi jako to:

1. Karoliną z Borkenhagenów Matybowską Bogumiła Matybowskiego Obywatela żoną przy asystencji męża czyniącą, we wsi Bednarach Okręgu Łowickiem Gubernii Warszawskiej zamieszkałą

2. Ludwikim Borkenhagen Dzierżawcą propinacyi we wsi Pradlach Okręgu Pilickim Gubernii Radomskiej zamieszkałym

3. Sukcessorami Fryderyka Augusta Borkenhagen jako to,

a) Henryetą z Zyndlerów po Fryderyku Auguście Borkenhagen pozostałą wdową w mieście Wiskitkach Okręgu Łowickim Gubernii Warszawskiej zamieszkałą, i pełnoletniemi jej dziećmi z tymże niegdyś Fryderykiem Augustem Borkenhagen spłodzonemi, to jest:

b) Anną z Borkenhagenów Domke Ferdynanda Domke farbiarza żoną przy asystencji męża czyniącą w mieście Wiskitkach Okręgu Łowickim zamieszkałą.

c) Ferdynandem Borkenhagen obywatelem w mieście Wiskitkach Okręgu Łowickim zamieszkałym.

d) Amalją z Borkenhagenów Kowalską Antoniego Kowalskiego mechanika żoną, przy asystencji męża czyniącą w mieście Pilicy Guberni Radomskiej zamieszkałą.

4. Sukcesorami Fryderyka Wilhelma Borkenhagen jako to:

a) Anną z Borkenhagenow Brandel, Ferdynanda Brandel obywatela żoną, przy asystencji męża czyniacą w mieście Wiskitkach Okręgu Łowickim zamieszkałą.

b) Pauliną Borkenhagen panną pełnoletnią w Warszawie pod Nr. 158 zamieszkałą.

c) Ernestyną Borkenhagen panną pełnoletnią w Warszawie pod Nr. 42 zamieszkałą.

d) Opieką nieletnich Jana i Amalii rodzeństwa Borkenhagenów po niegdy Fryderyku Wilhelmie i Wilhelminie z Radków małżonkach Borkenhagen pozostałych dzieci, w osobach Fryderyka Hanneman fabrykanta papieru jako głównego opiekuna we wsi Bednarach Okręgu Łowickim zamieszkałego, oraz Ludwika Repsch młynarza przydanego tychże nieletnich opiekuna, we wsi Kompnia Ogu Łowickim zamieszkałego.

5. Joanną z Borkenhagenów Edwarda Hanneman fabrykanta papieru żony, przy asystencji męża czyniącą we wsi Bednarach Okręgu Łowickim zamieszkałą.

6. Sukcesorami Karola Borkenhagen, jako to:

a) Karoliną z Repschów Borkenhagen po Karolu Borkenhagen pozostałą wdową w imieniu własnem, oraz jako matką i główną opiekunką nieletnich: Pauliny, Wandy, Edwarda, Joanny i Karola rodzeństwa Borkenhagenów pozostałych dzieci, w Młynie Nakwasy Okręgu Łowickim Gubermi Warszawskiaj zamieszkałych.

b) Janem Borkenhagen młynarzem we wsi Myślakowie Okręgu Łowickim zamieszkałym, jako tychże nieletnich dzieci wyżej ad a) z imion wymienionych przydanym opiekunem.

c) Emilią z Borkenhagenów Scholtz, Fryderyka Scholtz młynarza żoną, przy asystencji męża czyniącą w Młynie Osadzie Nakwasy Okręgu Łowickim zamieszkałą.

7. Henryetą z Borkenhagenów Lange, Edwarda Lange Komisanta żoną, przy asystencji męża czyniącą, we wsi Grochowie Okręgu i Gubermii Warszawskiej zamieszkałą.

8. Ferdynandem Borkenhagen Sekretarzem Powiatu Opoczyńskiego, w mieście Opocznie Gubernii Radomskiej zamieszkałym; wszystkiemi powodami przez Konstantego Grzybowskiego Patrona stawającemi z jednej,

A.

Współsukcesorami samego Jakóba Borkenhagen jako to:

1. Marjanną z Wrońskich Borkenhagenową, po Jakóbie Borkenhagen pozostałą wdową, w imieniu własnem oraz jako matką i opiekunką nieletnich: Emilji i Jana Borkenhagenów, z niegdy Jakóbem Borkenhagen spłodzonych dzieci czyniącą, w mieście Wiskitkach Okręgu Łowickim zamieszałą.

2. Edwardem Oppenhejm obywatelem, tychże nieletnich Borkenhagenów przydanym opiekunem, w mieście Wiskitkach Okręgu Łowickim zamieszkałym; wszystkiemi pozwanemi, przez Jana Nepomucena Klockiewicza Patrona stawającemi z drugiej strony, zapadłych; nakazany został dział majątku po Jakóbie i Annie Krystynie małżonkach Borkenhagen pozostałego, składającego się głównie z nieruchomości w mieście Wiskitkach pod N. 48 przy ulicy Rynek położonej, na imie Jakóba i Anny z Buchholtzów małżonków Borkenhagen spadkodawców hypotecznie uregulowanej, a wrazie niepodzielności w naturze sprzedaż onej przez publiczną licytację postanowiona.

Nieruchomość w mieście Wiskitkach, pod Nr. 48 w księdze hypotecznej zapisana, a obecnie Nr. policyjnym 58 oznaczona, przy ulicy Rynek położona, składa się:

Z domu parterowego, chlewków, obory, kloaki i gruntu pod budowlami ogródkiem i podwórem dziedzicznego.

Szacunek ustanowili biegli na rs. 919 kop. 69 i pół.

Do odbycia sprzedaży delekowany jest W. Zaremba Sędzia Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie i przed nim w miejscu zwykłych posiedzeń Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie w Wydziale II. pod Nr. 549 odbyła się już dnia 15 (27) Kwietnia 1863 r. pierwsza publikacja zbioru objaśnień i warunków sprzedaży, a w d. 27 Maja (8 Czerwca) r. b. o godzinie 9 i trzy czwarte z rana, odbędzie się druga publikacja, a zarazem przygotowawcze przysądzenie.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży przejrzeć można w Kancelarji W. Pisarza Trybunału Cywilnego Gubernii Warszawskiej w Warszawie Wydziału II. i u podpisanego Patrona sprzedaż tę popierającego.

Licytacja zacznie się od sumy rs. 919 kop. 69 i pół jako szacunku taksą biegłych wynalezionego Konstanty Grzybowski, Patron.

(N. D. 2265) *Syndyk ostateczny masy upadłości Izydora Zwejgbaum.*

Ogłasza niniejszem, iż na skutek upoważnienia Trybunału Handlowego w Warszawie pod dniem 23 Kwietnia (5 Maja) r b. wydanego, sprzedane będą przez publiczną Licytacją, w dniu 16 (28) Maja r. b. o godzinie 5 z południa przed W. Józefem Zellt Sędzią i Komisarzem, odbydź się mającą, w miejscu posiedzeń Trybunału Handlowego w Warszawie w domu pod N. 549 urzędującego, aktywa masy upadłości, Izydora Zwejgbaum. Stan aktywów jak niemniej warunki kupna i przedaży w Kancelarji Podpisarza Trybunału Handlowego W. Andrychiewicza, przejrzane bydź mogą.

Warszawa dnia 6 (18) Maja 1863 r.
Juljan Czajkowski Patron.

LISTY GOŃCZE.

(N. D. 2026) *Sąd Policji Prostej Okręgu Dąbrowskiego*

Wzywa wszelkie władze nad porządkiem i bezpieczeństwem w kraju czuwające, aby na Berkę Elkusa starozakonnego, z Suwałk pochodzącego, obwinionego o oszustwo, i przed wymiarem sprawiedliwości ukrywającego się, baczną uwagą zwracały, a w razie ujęcia najbliższemu Sądowi, lub Sądowi naszemu dostawić chciały; rysopis Elkusa taki: lat 42, wzrostu średniego, włosów ciemno blond, oczu siwych, nosa sporego twarzy pociągłej.

Suwałki d. 17 (29) Kwietnia 1863 r.
Podsędek, Majewski.

(N. D. 2001) *Sąd Policji Poprawczej Wydziału Zamojskiego*

Wzywa wszelkie władze, ażeby Josfa Abramowicza Fiszler v. Klaizman, o ukrywanie kradzieży koni obwinionego, a przed wymiarem kary ukrywającego się, ściśle śledziły, i ujętego pod strażą Sądowi naszemu dostawiły; ma on lat 42, wyznania Mojżeszowego, żonaty, dzietny wyrobnik, ostatecznie mieszkał we wsi i gminie Piaski Ruskie, Powiecie Zamojskim.

Janów d. 11 (23) Kwietnia 1863 r.
Sędzia Prezydujący,
Radca Dworu, Przegaliński.

DONIESIENIA PRYWATNE.

(N. D. 1800)

Podaje się do wiadomości iż dowód na zastawione Władysława Gadamowicza kosztowności w Banku Polskim Nr. 6701 opatrzony zaginął posiadający przeto takowy raczy go zwrócić niżej podpisanemu w Warszawie pod Nr. 485 zamieszkałym jako w imieniu SSrów tegoż Gadamowicza działającym, gdyż z powodu uczynionego gdzie należy w tym względzie ostrzeżenia żadnej korzyści przez zatrzymanie nieodniesie. Alfred Jende, Pat. Tryb.

(N. D, 2216) Doktór medycyny, M. *Karmin*, rodem z Galicji, odbywszy 16to-letnią praktykę lekarską w Galicji i Wiedniu, osiadł teraz w Cieplicach Czeskich (Toeplitz). i poleca się szanownym gościom Polakom, z którymi konsultacje lekarskie w języku ojczystym odbywać może. Mieszka w Café Salon.

w Drukarni J. Jaworskiego.—Za pozwoleniem Cenzury.